

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego, dr Marjan Chelminowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 61

Poznań, niedziela dnia 8 lutego 1931

Rok XXVI

Pożyczka kolejowa

Warszawa, 7. 2. (Tel. wł.). W najbliższych dniach wyjedzie do Paryża delegacja ministerstwa skarbu celem omówienia strony finansowej pożyczki kolejowej oraz jej oprocentowania. Nie może być ono wyższe od oprocentowania pożyczki zapłaconej.

Wspomniana wyżej pożyczka ma być zrealizowana w ciągu bieżącego miesiąca. (w)

Zmiany w rządzie?

Warszawa, 7. 2. (Tel. wł.). W kołach politycznych rozszalała się pogłoska, że stanowisko ministra spraw wewnętrznych obejmie wiceminister p. Stamirowski, spraw zagranicznych — Beck, skarbu — Koc lub Miedziński. Jednocześnie mówi się o utworzeniu centralnego zarządu wszystkich monopolów państwowych, którego prezesem ma być wiceminister Starzyński. (w)

Przed procesem

P. P. S. - lewicy

Łódź, 7. 2. (Tel. wł.). Jak już donosiliśmy, aresztowano w Łodzi 349 osób w związku z tajnym kongresem P. P. S. - lewicy. Wczoraj ukończono śledztwo, którego wyniki pozwalają wnosić, że najprawdopodobniej Łódź zabłyśnie, w którym rozegra się jeden z największych procesów politycznych na świecie.

Akta śledztwa obejmują 578 stron pisma maszynowego. Pośród aresztowanych 257 pochodzi z Łodzi, reszta zaś z różnych stron Polski. Wszystkich aresztowanych przewieziono już z Łodzi do więzień w Łęczycy i Sieradzu. Wśród aresztowanych znajduje się 26 znanych działaczy komunistycznych. Władze śledcze zdecydowały się zwrócić do ministerstwa spraw wewnętrznych w Warszawie z wnioskiem, by na podstawie materiałów obciążających, których dostarczyły ostatnie aresztowania i śledztwo, unieważnić legalizację PPS-lewicy i uznać ją za równorzadną z komunistami.

Na rozprawę, która odbędzie się nie przed, jak w jesieni, zawezwanych zostanie około 1500 świadków.

O zamach na poselstwo sowieckie

Warszawa, 7. 2. (Tel. wł.). W dniu wczorajszym wiceprokurator przy sądzie apelacyjnym, Jerzy Nisenson, przesłał sądowi okręgowemu akt oskarżenia i akty sprawy Jerzego Polańskiego, oskarżonego o przygotowywanie zamachu na poselstwo sowieckie w Warszawie. Dziennik zapewnia, że sprawa Polańskiego wkrótce już otrzyma termin. Rozprawy na będzie przed 9-tym wydziałem karnym.

Burzliwy

pogrzeb komunistów

Berlin, 7. 2. (Tel. wł.). Podczas pogrzebu dwóch komunistów, zastrzelonych onegdaj w czasie utarczki z przeciwnikami politycznymi, przyszło do starcia ulicznego z policją. Komuniści, którzy mimo zakazu policyjnego zorganizowali pochód żałobny, zostali przed domem żałoby rozprędzeni przez silny oddział policji przy pomocy pałek gumowych. W czasie starcia kilku komunistów odniosło obrażenia. Demonstranci ze swej strony nie pozostawali policji dłużni, obrzucając ją kamieniami. Policja aresztowała 22 komunistów.

Burzliwe posiedzenie Sejmu

Posłowie z B. B. rwą się do bijatyki — Prawda kole w oczy

Warszawa, 7. 2. (Tel. wł.). Sobotnie obrady sejmowe obfitowały w wiele burzliwych momentów. Podczas rozpatrywania budżetu ministerstwa rolnictwa poseł Tkaczow (komunista), występujący jako bezpartyjny przekroczył wyznaczony mu czas przemówienia. Został za to zawieszony na przeciąg jednego miesiąca. Gdy wychodził z sali podbiegł doń poseł Skrzyplik z B. B. (Ukraińiec, spokrewniony z Petlurą) i uderzył go w plecy. Napastnik został wykluczony z posiedzeń sejmowych na jeden dzień.

Następnie przyjęto budżety ministerstwa poczt i telegrafów, pracy i opieki, oraz spraw zagranicznych. Wreszcie przystąpiono do budżetu ministerstwa spraw wojskowych.

Podczas dyskusji zabrał głos poseł Arciszewski (Kl. Nar.), który stwierdził, że sumy na rezerwy zaopatrzenia maleją i wynoszą obecnie 13,2 proc. Jest to wynikiem pracy z dnia na dzień, bez ustalonego programu i tego, że kierownicy wojska zwrócili swój wysiłek raczej na sprawy personalne niż na uzbrojenie. Jest to też konsekwencja tego, że minister spraw wojskowych piastuje

jednocześnie stanowisko generalnego inspektora, premiera i dyktatora państwa, wobec czego nie może należycie poświęcić się sprawom przygotowania armii do wojny.

Po pos. Arciszewskim zabrał głos gen. Andrzej Galica (B. B.), który rozwoził się o legionach w ogóle i o rozwiązaniu legionu wschodniego. W toku jego przemówienia po ciętej uwadze pos. Kaweckiego, podkreślającej, że żywiły narodowe nie chciały pomagać Niemcom, jak to inni czynili — na lawach B. B. wybuchła wrzawa.

Kilkunastu posłów wypadło i pobiegło do pos. Kaweckiego, który skoczył na lawę. Z drugiej strony rzuciło się kilku posłów z Klubu Narodowego w obronę swego kolegi. Wywiązała się ogromna wrzawa i zamieszanie, które dopiero po kilkunastu minutach udało się marszałkowi Sejmu opanować. Zmieszono go do tego krzykami z law lewej, by interwenjował.

Pos. Galica przemawiał w dalszym ciągu, apoteozując system pomajowy. Następnie zabrał głos pos. Róg. Na tem zakończono obrady i dalszy ciąg odłożono do poniedziałku. (w)

Echa tragicznego wypadku w sądzie

Odrzucenie wniosku o wyłączenie przewodniczącego trybunału, Neumanna — Energiczne protesty obrony — Wniosek klubów opozycyjnych

Warszawa, 7. 2. (Tel. wł.). Obroncy w procesie centrolewu złożyli dziś wniosek o wyłączenie z kompletu sądu przewodniczącego Neumanna, który utrudniał świadkom zeznania, czyniąc ironiczne uwagi. Prokurator oświadczył się przeciw wnioskowi, a przewodniczący, po naradzie z sędziami, zakomunikował obronie, że wniosek jako nieposiadający podstaw prawnych sąd pozostawia bez uwzględnienia.

Adw. Rudziński wniósł o odroczenie rozprawy z powodu choroby pani dr. Budzyńskiej - Tylickiej. Sąd zarządził

przerwę a następnie oświadczył, że przerwanie rozprawy nie leży w interesie oskarżonych i wobec tego należy wyłączyć ze sprawy d-rów Budzyńską-Tylicką. Obrona zaprotestowała energicznie przeciwko temu. Prokurator zapowiedział pociągnięcie obrońców do odpowiedzialności. Ostatecznie sąd odrzucił rozprawę do wtorku.

W związku z tem kluby opozycyjne złożyły w sobotę wniosek do łaski marszałkowskiej, by prezesów i wiceprezesów wydziału nie mianował prezes sądu najwyższego jak dotychczas, lecz aby ich wybierały kolegia. (w)

Reichstag odrzuca wnioski opozycji

Berlin, 7. 2. (Tel. wł.). W dalszym ciągu obrad Reichstag większością głosów odrzucił wniosek komunistyczny o skreślenie pensji dla kanclerza. Za wnioskiem padło 207 głosów hitlerowców, komunistów i niemieckonarodowych, przeciw — 314.

Wniosek o wyrażeniu wotum nieufności dla ministra Treviranusa upadł jako nieaktualny wobec wyrażenia vo-

tum ufności przez Reichstag całemu gabinetowi.

W dalszym ciągu przyjęto bez poprawek nowy budżet ministerstwa Rzeszy i kanclerza. Na tem obrady odroczone do poniedziałku.

Na wtorek zapowiedziana jest dyskusja w Reichstagu nad polityką zagraniczną Rzeszy.

Ciekawy proces w Berlinie

Monter niemiecki Schmidt oskarża min. Treviranusa o to, że swymi słynnymi występami przeciw Polsce pozbawił go chleba

Berlin, 7. 2. (PAT). Przybyły z Polski monter niemiecki Schmidt wniósł przez berliński sąd pracy skargę o odszkodowanie przeciwko min. Rzeszy Treviranusowi, którego pociągnął do odpowiedzialności za utratę inwalidnej posady w jednej z większych fabryk w Warszawie.

Na dzisiejszej rozprawie Schmidt oświadczył, że pracując od 3 lat w polskiej fabryce, czuł się zupełnie szczęśliwy i zamierzał po pewnym czasie powrócić do Niemiec, aby z zaoszczędzonego funduszu ugruntować sobie samodzielną egzystencję.

Jego plan został pokrzyżowany przez słynne wystąpienie min. Treviranusa przed rokiem, zawierające pogroźki przeciwko Polsce. Alarmujące pogłoski o niemieckich groźbach wojennych spowodowały to, że koledzy Polacy pracujący z Schmidtem w tej samej fabryce, poczęli od niego nagle stronić. Również i dyrekcja fabryki, ulegając powszechnemu naciskowi, widziała się zmuszona wypowiedzieć Schmidta i innym robotnikom Niemcom pracę. Wrócił więc do Berlina, gdzie przebywał pozbawiony zupełnie środków do życia. Min. Treviranus musi więc po-

welować stratę wyrządzoną przez swe niefortunne wystąpienie.

Gdybym miał pieniądze — oświadczył Schmidt wobec sędziego — sprostowałbym na własny koszt wszystkich moich kolegów Niemców z Warszawy, których min. Treviranus podobnie jak mnie pozbawił chleba i wezwałbym ich do poparcia mej skargi".

Min. Treviranus przez swego prawnego zastępcę zaprzecza, jakoby między jego mową a wypowiedzeniem pracy monterowi Schmidtowi istniał jakiś związek przyczynowy. Sąd pracy nie wydał wyroku, odsyłając sprawę do wyższej instancji.

Waloryzacja przedwojennych polis

Warszawa, 7. 2. (PAT.) Odbywające się od 2 tygodni w Warszawie rokowania z przedstawicielami rządu austriackiego w sprawie waloryzacji przedwojennych polis ubezpieczeniowych na życie zakończyły się w dniu 7 b. m. zgodnym ustaleniem zasad układu, który ma być zawarty. Prace nad ostatecznym zredagowaniem układu są w toku.

Lotnik zginął podczas katastrofy

Lublin, 7. 2. (PAT.) Wczoraj na polach wsi Ryki w pow. garwolińskim wydarzyła się katastrofa lotnicza. Samolot wojskowy pilotowany przez por. Bączkowskiego Antoniego i instruktora szkoły lotniczej w Dęblinie z obserwatorem Bronisławem Skalskim w czasie wykonywania ewolucyj akrobatycznych wpadł w korkociąg i nie mogąc uchwycić równowagi, runął na ziemię, rozbijając się na szczałki. Pilot por. Bączkowski poniósł śmierć na miejscu, obs. por. Skalski został ciężko ranny.

Na warszawskim bruku

Rozbudowa

Rosną przedmieścia, puchnie śródmieście. — Naprzekór ziemi losowi. — Stare i nowe pokolenie, a lazienka. — Bielany w mieście. — Wiejska kawa na Chmielnej przed stu laty. — Chcemy 70 milionów na ten sezon. — Narazie tylko kolor taksówek zreformowano.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 lutego.

Pisząc o tem, co się dzieje na „warszawskim bruku“, od czasu do czasu wpadam na temat t. zw. rozbudowy. Obrzydliwy ten wyraz, stworzony, niewiadomo, jak i kiedy, w tym wypadku jednak wyjątkowo odpowiada temu znaczeniu, jakie mu się tutaj nadaje.

Mimo wszystko, mimo wszelkie klęski gospodarcze i ciężkie czasy, w „rozbudowie“ Warszawy tętnią — jakże potwornie hamowane! — tajemnicze, tytaniczne siły, czekające chwili rozpętania.

Miasto przypomina owego psa w „przepisowym“ kagańcu, który poprzez rzemień potrafi pokąsać samą siłą psiej namiętności. — Mimo zły, psi czas, piętrzące się trudności — wciąż się rozbudowuje.

Wpadły mi dzisiaj w ręce zwięzłe, wymowne liczby. — Począwszy od roku 1916, to jest od chwili włączenia w obręb miasta rozległych przedmieść i utworzenia t. zw. Wielkiej Warszawy, ludność w „dawnej“ (z przed roku 1916) Warszawie wzrosła o 17,6 proc., a w tym samym czasie ludność włączonych przedmieść wzrosła o przeszło 50 proc.

Liczyby te wymagają tylko jednej sekundy zastanowienia. — W „dawnej“ Warszawie ludność zagęściła się

w starych, rzadka nadbudowanych, domach i rzadka zabudowanych wolnych placach, — podczas gdy przedmieścia pokryły się nowymi budowlami.

Jak się to stało? Jak się to stać mogło w czasach tej straszliwej biedy, piszczącej we wszystkich ogniskach domowych i bankowych kasach.

Nie sposób nie uchylić czoła w admiracji wobec tej namiętej sily, która pcha naprzód dzieło „rozbudowy” naprzekór zawistnym losom.

Ludzie nauczyli się mieszkać dalej od śródmieścia. — Nareszcie!

Starym, przedwojennym warszawiakom, którzy szczęśliwym zarządzeniem losu zachowali swe dawne mieszkania na Wspólnej czy Siennej, jak rodowe majątki, wydaje się rzeczą nie do pojęcia mieszkanie na Żoliborzu — „pod Warszawą”.

Młode pokolenie ciągnie właśnie na Żoliborz, na Saską Kępe, czy na rozwijające się najnowsze i bliższe kolonie koło Rakowca lub Okęcia. — Ciągnie do powietrza, do higienicznych mieszkań z nowoczesnymi wygodami, a stroni od śródmiejskich rudery, w których dopiero od czterech pokoi zaczyna się łazienka.

Bielany! — Miejscowość opiewana w pieśniach ludowych, miejsce majówek i pikników letnich, doczekały się swej kolei. Oto magistrat i władze policyjne uczuły się zniewolone stwierdzić w tym tygodniu ogłoszeniami i tablicami ulicznymi, że i to jest... Warszawa. Stwierdzenie to miało cel praktyczny: położenie kresu wyzyskowi taksówek, które próbowały nainym liczyć za kurs zamiejską taksę.

A sto lat temu? — W tych dniach wpadła mi w rękę stara książka, z której dowiedziałem się, że w okresie powstania listopadowego czyniono wycieczki „na wiejską kawę” na dzisiejszą ulicę... Chmielna.

Dziś z Żoliborza do śródmieścia jedzie się tramwajem trzy kwadransy i nikomu się to nie wydaje dziwnym.

Nie wiem, co będę pisał na ten temat za rok. Może czekają mnie niespodzianki jeszcze zawrotniejsze, bo — jak donoszą pisma codzienne — do dnia 1 lutego do Komitetu Rozbudowy wpłynęło dotąd zgłoszeń na nowe budowlę i na nowe kredyty tyle, że ich zaspokojenie wyniosłoby 70 milionów złotych, podczas gdy w ubiegłym roku przyznano kredytów podobnych na 17 i pół miliona. W jakim stopniu zanotrzebowanie tegoroczne zostanie pokryte, trudno przewidzieć, gdyż zależy to od kredytów, jakich komitetowi rozbudowy udzieli rząd...

Z zagadnieniem „rozbudowy” łączy się bezpośrednio zagadnienie komunikacji, a nawet jedno od drugiego jest ściśle uzależnione. — Sieć tramwajowa, obejmująca około 30 linii, jest dość rozgałęziona, lecz jeszcze niedostatecznie. Uzupełniają ją w śródmieściu autobusy. O autobusach na peryferiach — poza dalekobieżnymi prywatnymi — jakoś nie słychać.

Skutkiem tego ważnym środkiem komunikacyjnym — nie luksusowym — stają się taksówki, których taryfa, choć najtańsza w Polsce, przecie jest przy dalszych kursach zbyt droga.

W dziedzinie komunikacji taksówkowej władze miejskie uczyniły w tym tygodniu jeden tylko krok — mało coprawda z praktycznego punktu widzenia wruszający — bo ustalili ich kolor przepisowy.

Przed rokiem był to kolor czarny. Rok ubiegły był rokiem kolorów dowolnych. Teraz, na podstawie przeprowadzonych doświadczeń, za najodpowiedniejszy uznano kolor jasnopopielaty z czerwonym pasem. Zatem od 1 kwietnia 2500 taksówek warszawskich ulegnie przymusowemu odnowieniu i koloryt uliczny rozjaśni się.

Nie wyjaśni to jeszcze doli tych, którzy skazani są choćby częściowo na komunikację taksówkową. Może jednak z czasem dojdzie i do tego. S. a. s.

W kraju i w świecie

Stulecia

Wpada mi w oczy nagłówek w dzienniku („Express Por.” nr. 33): Nie w białych rękawiczkach. Może z karnawału? Nie. To rozważania dziejopisarskie. Podpis: Wit. Kam. czyli p. Witold Kamieniecki, historyk, senator z B. B. Czytajmy:

„Jak śnieg wiosenny łopniała władza państwowa w dobrotliwych rękach Jagiellońskich królów...”

„Inaczej działo się wówczas na szerokim świecie...”

„Trudno znaleźć słowa, któreby oddały wyrafinowane okrucieństwo i bezwzględność, z jaką obala Ludwik XI. dawny francuski ustrój feudalny... — Drzewa przydrożne zamienione na szubienice świadczyły po całej Francji o przejazdach królewskich; lupiestwa, złamane przysięgi, fałszywe wyroki, okrutne tortury wypełniają karty dziejów francuskich aż do samej śmierci Ludwika XI w 1483 r... W tygłu cierpienia przetopił król - okrutnik różnorodnie sprzeczne żywioły w jednolity metal, w jeden naród państwowy... Francja jako naród i jako państwo opierają się na fundamencie, stworzonym przez Ludwika XI-go.”

„A czyż mniej wymowne jest dzieło dynastji Tudorów w Anglii?... Krwawymi zgłoskami zapisały się lata 1535 i 1536, a potem jeszcze straszniejsze siedmioletnie 1540-7, kiedy wyroki śmierci rachują się na tysiące... Żadne względy ludzkości czy uczciwości nie istnieją dla Henryka VIII., kiedy w grę wchodzi interes państwa i władzy królewskiej. Nie budowano wówczas na zachodzie wielkości państw w białych rękawiczkach”.

Ot tak, niby ni stąd ni zowąd, rozważania z dziejów obcych. Ale to nie jest ni stąd ni zowąd. Od pierwszych słów wiadomo, w czym rzecz. Obóz rządzący dzisiaj u nas poszukuje sobie wzorów i uzasadnień.

Dlaczego właśnie Ludwik XI. we Francji?

Pogląd, iż to on tylko, czy też on właśnie (1461 — 1483) położył podwaliny pod Francję, jako naród i państwo, jest nie tylko bardzo uproszczony, ale w poważnym mówieniu o dziejach i rozwoju dziejowym zgola dziecinny. Równie dużo dla wzmocnienia państwa i nawet także dla wzmocnienia władzy królewskiej zrobił przed nim, innymi sposobami, m. in. Ludwik IX, Święty, którego rządy słynęły jako rządy sprawiedliwości i uczciwości, a po nim Ludwik XII, z przydomkiem Ojciec Ludu. Nie trzeba przypuszczać, że czytającemu ogółowi polskiemu można w tej dziedzinie opowiadać tak znowu wszystko, jak o żelaznym wilku.

Ale oto niektóre sady francuskich historyków o tym wybranym wzorze, Ludwiku XI:

„Wyzuty ze zmysłu moralnego... Usposobienie jego było mieszaniną dwulicowości, chytrości, uporu... Nie dbając w swych doborach o moralność, wolał sumienia giętkie niż krzepkie... W każdej sprawie, czasem nawet z własną szkodą, wolał drogę krętą niż prostą...” (Henri Martin).

„Żaden król francuski nie miał mniej szacunku dla swego słowa i dla prawdy... Wydawało się, że jest on obcy narodowi francuskiemu i rodowi królewskiemu... Nie miał on dobrych uczuć dla nikogo z ludzi, wśród których się urodził...” (Sismondi).

„Jest nie tylko nienawiść, ale jest i pogarda w wizerunku jego, jaki naród zachował... Zgodnie z historją także twórczość poetycka uważa go za postać napoły tragiczną a napoły dziwną... Waleczył on przeciw zdrajcom, ale jego własne zdrady były podlejsze, a obłuda jego była czarniejsza niż przeciwników...” (Paul de St. Victor).

A jednak p. Witoldowi Kamienieckiemu ta właśnie postać się nasunęła.

Jeszcze bardziej przesadne jest skupienie zasług zbudowania Anglii nowoczesnej na Henryku VIII., panującym 1509 — 1547. Historycy angielscy zarzucają mu wręcz odwrotnie szczególne niepowodzenia i rozstrój (H. Chisholm: his administration was singularly unsuccessful), tak, iż okrucieństwo pozostaje tu wyłączną podstawą wyboru go na wzór. Znaczący zaś dziejów angielskich mówią o nim np. tak:

„Despotyzm jego polegał nie na jakiej próbie rządzenia niekonstytucyjnego, ale na nadzwyczajnej mierzcie, z jaką zdolen on był posługiwać się konstytucyjnymi sposobami w dążeniu do własnych celów osobistych... Miał on rozciągliwe sumienie, które było zawsze na zawołania jego zachcianek, a mało dbał o zasady... Był on równie wyzuty ze zmysłu moralnego jak z istotnej religijności...” (A. F. Pollard).

Właściwie dziwię się, że p. Witold Kamieniecki zatrzymał się tylko na Ludwiku XI. i Henryku VIII. Dlaczegoż nie wziął Iwana Groźnego, który jest jak ulany dla jego spojrzenia na dzieje? Oto właśnie w tych dniach nowością we Francji jest książka p. Andre Beucler o życiu Iwana Graźnego (Vie d'Ivan le Terrible), w której przedstawia on jego dzikie okrucieństwa i dodaje:

„Groza cara wydaje się jakby myślą narodu, wyniesiona do najsilniejszego napięcia, oraz pomieszana z fanatyzmem, a grzebiąc do dna, znalazłoby się w tem ów przeblask ideału, który tkwi w głębi wszelkiego sumienia rosyjskiego...”

Dociekania p. Kamienieckiego miały przed sobą wielkie pole nie na zachodzie, ale na wschodzie.

Ale do rzeczy. Znamieniem najjaskrawszem wywodów p. Kamienieckiego jest to, że sięga on o... 500 lub 400 lat wstecz po swe

Wzory. Od tego czasu to i owo zmieniło się w Europie. Nawet sporo.

Wystarczy tu może tak sobie mimochodem napomknąć, iż profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego powiedzieli: Brześć jest hańbą XX-go wieku, a nie powiedzieli: Brześć jest hańbą XV. wieku.

Słowacki, który w Królu - Duchu dawał obraz żmudnego tworzenia się narodu polskiego, wcale nie potępia, ale niejako objaśnia tylko Popiela, który mękami i okrucieństwami chciał kuć duszę narodu:

Postanowiłem niebiosą zatrwożyć, Uderzyć w niebo tak, jak w tarczę z miedzi!

Zbrodniami przedrzeć błękit i otworzyć I kolumnami praw, na których siedzi Anioł żywota, zatrzeć tak z posady. Aż się pokaże Bóg w niebiosach błady

Lud cały strachem ohydnie niezczemniał. Jam siadł na tronie, zmroczył się i ściemniał.

Poszedłem dalej... i w męki wyborze Już nic nie mogąc straszniejszego stworzyć

Zacząłem łamać większe prawa Boże, Myśląc naturę samą upokorzyć.

Ale Słowacki widział zjawisko takie w Polsce pogańskiej, w zamierzonych mgławicach, dugo przed początkiem chrześcijańskiego tysiąclecia

Stanisław Stroński.

Dzień katastrof kolejowych

W ciągu soboty wydarzyły się na terenie Polski cztery katastrofy — 7 osób jest ogółem zabitych, a 42 ranne

Warszawa, 8. 2. (Tel. wł.). — Wczorajsza sobota była feralna dla naszego kolejnictwa, gdyż zanotowano aż 4 katastrofy.

Pierwsza z nich nastąpiła o godz. 5.30 niedaleko dworca krakowskiego na moście. Zderzyły się mianowicie — jak donosiliśmy już — dwa pociągi pociągów warszawski z berlińskim. Obie lokomotywy spiętrzyły się. Wagon pociągowy i dwa osobowe pociągu warszawskiego zostały zmiażdżone. W akcji ratowniczej uczestniczyły straż ogniowa, wojsko i pogotowie kolejowe. Jak dotychczas ustalono sześć osób poniosło śmierć, 27 jest rannych, a z tego 10 w beznadziejnym stanie. Katastrofa nastąpiła z winy dyżurnego ruchu Dudy, który poszedł spać, powierzając zastępstwo niższemu funkcjonarjuszowi, Ochańskiemu. Wśród zabitych stwierdzono cztery nazwiska, mianowicie: inż. Wiesław Kramar, Franciszek Wróbel, Józef Chadosz i Ludwik Frank. Nazwiska dwóch ofiar jeszcze nie ustalono. Wśród rannych znajduje się poseł B. B. Hyla.

Druga katastrofa zdarzyła się pod Pleszewem. (Donosiliśmy o niej — Red.). Ofiarą jej — przypominamy —

padł konduktor, który poniósł śmierć. Wykoleiły się dwie węglarki. Trzecie nieszczęście nastąpiło pod Stanisławowem, na stacji Palaszyc. Trzy osoby zostały ranne. Ostatnią katastrofą zanotowano pod Częstochową, gdzie rozbił się pociąg osobowy, przyczem 7 wagonów uległo zniszczeniu a 12 osób zostało rannych.

(w) Kraków, 7. 2. (PAT). Według komunikatu Dyr. Kol. Państwowych w Krakowie straty materialne w dzisiejszej katastrofie wynoszą około 200.000 zł. Bezpośrednio po katastrofie przybyła na miejsce wypadku komisja pod przewodnictwem dyr. kolei inż. Bobkowskiego oraz władze sądowe. 2 pracowników kolejowych, którzy zawinili, zawieszono w służbie. Zostali oni ponadto aresztowani Usuwanie przeszkód potrwa kilka godzin.

Kraków, 7. 2. (PAT). Według dotychczasowego śledztwa zostali zabici w dzisiejszej katastrofie kolejowej inż. Wiesław Kramarz, lat 28, krakowianin, pracujący w Gdyni, Franciszek Wróbel, robotnik kolejowy, Józef Hydosh, kierownik pociągu warszawskiego i b. urzędnik pocztowy ze Lwowa, Ehrenpreis.

Mrozy i śnieżyce w Europie

W Anglii, Czechosłowacji, Jugosławji i na Węgrzech — ogromne zasypy śnieżne uniemożliwiają normalny ruch kolejowy

London, 7. 2. (Tel. wł.). Stosunkowo łagodna dotychczas zima, w ostatnich dniach ogromnie zaostrzyła się. Z całej Anglii, zwłaszcza z północy kraju, donoszą o wielkich opadach śnieżnych. Również w środkowej części kraju leży obfity śnieg, miejscami na 2 m., powodując przerwy w ruchu pociągów i w komunikacji autobusowej.

Paryż, 7. 2. (Tel. wł.). Po niezwykle łagodnym okresie zimowym w całym kraju nastąpiła nagła zmiana. Z różnych stron donoszą o silnym mrozie. W Paryżu spadł wczoraj śnieg. W Wogezach notowano dzisiaj 14 stopni mrozu.

Budapeszt, 7. 2. (Tel. wł.). Z całych Węgier donoszą o bardzo silnych śnieżycach. W okolicy Szegerego, w zachodniej części kraju, wskutek śnieżycy nastąpiła przerwa w komunikacji i ruchu kolejowym. W wielu miejscach utknęły autobusy w śniegu. Pociągi wszędzie przychodzą z parogodzinnym opóźnieniem.

Praga, 7. 2. (Tel. wł.). W ostatnich dniach w całym kraju spadł obfity śnieg, powodując wszędzie przerwy w komunikacji kolejowej. Na linii do Ołomuńca musiano zupełnie wstrzymać ruch kolejowy, gdyż jeden pociąg osobowy utknął w śniegu. — Obecnie czyni się przygotowania celem uwolnienia go.

Na dworcach uległo wiktunastu pracowników kolejowych wypadkom przejechania względnie zranienia przez wagony lub parowozy, których nie można było zauważyć z powodu śnieżycy. Liczne rzesze bezrobotnych pracują obecnie nad oczyszczaniem torów i szos.

Białogród, 7. 2. (Tel. wł.) Całą zachodnią część kraju nawiedziły ogromne śnieżycy. Na linii Zagrzeb i Susak śnieg leży na półtora metra. Połączenia telefoniczne i telegraficzne są przerwane. Nad wybrzeżem adriatyckim musiano wstrzymać ruch statków i pociągów.

Na rok twierdzy

Warszawa, 7. 2. (PAT). Wojskowy sąd okręgowy skazał kap. Zdzisława Lubicz-Szydłowskiego, który w uniesieniu zastrzelił swego kolegę dr. Pawelkę, na 1 rok twierdzy.

Zgon Tittoniego

Rzym, 7. 2. (Tel. wł.). Dziś zmarł tu w 82 roku życia Tittoni, były premier włoski, długoletni minister spraw zagranicznych, oraz ambasador włoski w Paryżu w okresie pierwszych trzech lat wojny światowej.



Przedst. wie elstwo na W. ikopolską i Pomorze: B. ZMIDZINSKI - POZNAŃ, ulica Plekary 5. np 7534

Z galerji oryginalów poznańskich

Józef Kalasanty Jakubowski i jego dzieło snycerskie



Józef Kalasanty Jakubowski (reprodukcja ze starego portretu).

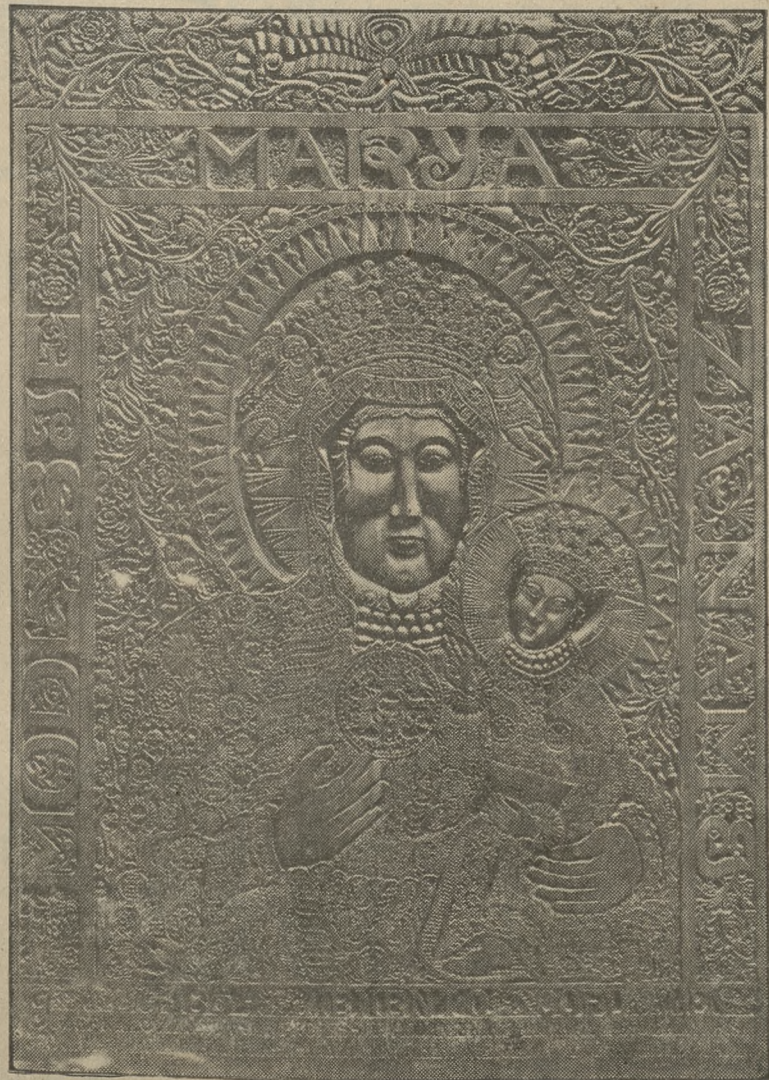
Siedem blisko krzyżyków liczył już sobie pan profesor - emeryt Józef Kalasanty Jakubowski, kiedy to w błogiej bezczynności trawiając czas na rozmyślaniu i pisanii „oryginalnych, umysłowych i praktycznych rozważań” — poczuł w sobie iskrę talentu snycerskiego. A stało się to tak:

Roku Pańskiego 1852, będąc w gościnie u brata swego księdza Jana, proboszcza rodzinnego Kaczanowa, przypadła panu Józefowi Kalasantemu myśl odrysowania na papierze podniszczonego obrazu M. B. Czesłochowskiej z bocznego ołtarza celem zamienienia go „na inny” tej samej wielkości i intencji. Później przyszło mu zwątpienie w kunszt św. Łukasza, że farb nie był świadom mieszać, a ręka, niepewna w prowadzeniu misternego pendzla, była na przeszkodzie. Wiadomo, siedemdziesiąt lat, to wiek wcale ładny — ale późny nieco na arystami nieposkromiony wigor. „A możeby tak wyrzeźbić cudami słynną Madonnę w drzewie? Lecz, jak tu się zabrać do tej roboty skomplikowanej — i wcale nie znanej? Nie mogłem, — jak się przyznaje — sobie wystawić, jakby zrobić to, czego nigdy nie tylko nie robiłem, ale nawet nie widziałem, chociaż też w różnych krajach na wystawach, w muzeach, w gabinetach i w wielu zbiorach wiele różności się natrzyłem. Lecz nieustannie na myśl nigdy mi miru nie dała, aby się na myśl nigdy nie odważyć.” Oznajmiało bratu — i zabiera się do pracy, pomimo słowem wielkiego mędrca: „quid,

quid agis, prudentar agas, et respice finem” (Horac), czyli: cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i patrz końca.

Tedy w wojaż się wybiera — aż do samego Poznania, aby w onem wielkiem mieście zamówić „taflę” czyli „plac” z lipowego zdrowego drzewa, z dwóch błochów spojona, sześć i pół berlińskich ćwierci czyli przeszło trzy stopy długa, pięć ćwierci szeroką i trzy cale grubą. Kosztowało to złotych polskich osiemnaście (trzy talary pruskie) — oraz nie mało zdrowia, jako że robił ją stolarz nielegi i niezbyt uczciwy. Omal że podróż ta kosztowałaby życie pana Józefowe. Wracając bowiem z grodu nadwarciańskiego, bryka potoczyła się do... rowu, dotkliwy czyniąc szwank na jego nodze. Mógł więc pan profesor, leżąc, zadość czynić imaginacji rysunkowej, kreśląc umyślane wyobrażenie N. Marji Panny, oznaczając, to znów poprawiając, wreszcie pomyślając zmieniając rysunek, dopóki całość planu i rozkładu wzorowo na papierze nie była wykonypowana. Wreszcie dnia 2 września r. 1853 wziął nasz domorosły snyczer z odwagą przetransponowania tegoż rysunku na drzewo, przymocowawszy doń ów papier z narysowaną kompozycją.

Znajwiększą bojaźnią ima się dłuta i tnie w lipowym drzewie ona Marję Czesłochowską, co to, jak podanie głosi, przed tysiąc osiemset laty malował na cyprysowym stole w Jerozolimie św. Łukasz. Nie mając jednak żadnej do tego wprawy ni praktyki, tak się lęka by czegokolwiek z rysunku nie zepsuć w drzewie, że aż (jak sam to mówi) po trzy... koszule — z obawy — na dzień przepoczone, przewłóczył był zmuszony. Nawet po kilka razy rzucił mu się lzy z frasunku, nie wiedząc, jak „wyrzeźbić” w materiale to, co odrysował. Pokrzepiony radą św. Tomasza z Kempis: „zaczajem, cofnąć się nie przystoi i zaniechać nie wypada” (Lib. III. cap. XVI), d'ubie bez przerwy dwa lata, niekiedy po dwadzieścia godzin na dobę, w największe upały jak najsroższą zimę. Tnie drzewo rodzajem starych snycerzy, t. j. prostopadłe. W ten sposób na lipowym drzewie powstaje głęboko zapuszczona płaskorzeźba, w części (jak twarze) rzeźba wypukła, wykonana na wpuszczonej płaskości (bas relief), częściowo w zagłębieniu t. zw. rzeźba wysoka (haut relief), a nawet cięta okragło (ronde basse). Przedstawia ona Boga Rodzicę z Dzieciątkiem Jezus o niezliczonej ilości ornamentacji, jak np. symboli męki pańskiej, herbu polskiego z roku 1766 (jaki był za ostatniego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego), napisów etc. Mamy więc na brzożnych skrętach kapuzy dokoła twarzy następujące litery: po prawej stronie lic wypukłe Maryja wprost skroni wydrążone Regni, nad czołem Poloniae, a po lewej stronie twa-



Płaskorzeźba przedstawiająca N. M. P. Czesłochowską (zbiory Arch. Diec. Poz.).

rzy Regina et Mater. Spód całego obrazu kryje napis następujący: Józef Kalasanty Jakubowski, profesor, rodak z Kaczanowa (pod Wrześnią), na cześć Boga i Najświętszej Maryi — mając lat 68, — dwa lata wypracowałem, jako rzeźby nieuczony. Poznań m (anu) p (ropria) własną ręką — 1855 dnia 4 Julii — wykończyłem.

Pana Józefowe „arcydzieło” ogląda omal że cały ówczesny Poznań. Najpierw więc krytycy i artyści, jak ksiądz kanonik oficjał Kiliński, mecenas i znawca sztuk plastycznych, malarze Sarnecki (dopiero co przybyły z Rzymu i Paryża), Władysław Simon (w Wiedniu wykształcony), Wojciech Zajdler, Prager z Berlina, rysownik Freter, litograf Hebanowski, snyczer Kirszt i wielu innych. Później na ulicę Szeroką pod numer czwarty pielgrzymowały procesje osób z różnych stanów, wieku, religii, płci i znaczenia dla „zwiedzenia tego Maryi wyrobu”. Przychodziło czasami po dwieście ludzi dziennie, aż radował się serce sędziwego profesora. Wszyscy osobno to widząc, nie tylko jednoznacznie pochwalili, ale jeszcze nalegali, aby nasz domorosły artysta dzieło swe przedstawił J. E. księdzu Leonowi Przyłuskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu, jako w „sztukach, umiejętnościach i guście znakomicie słynnemu mężowi”. I faktycznie w dniu 30. 6. 1855 roku Imć p. Józef Kalasanty przyjeżdżał na audjencję w pałacu arcybiskupim, ofiarowując obraz ten katedrze poznańskiej. Świadczy o tem następujące podanie, złożone pod dniem 1 lipca 1855 r.:

Prześwietna Kapituła Metropolitalna Poznańska!

„Zrobiłem w drzewie wielki obraz Najświętszej Maryi Czesłochowskiej Jaśnie Wielmożny Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, Leon Przyłuski, tę moją dwuletnią pracę — nie tylko wysoce ocenił, ale nawet w nagrodę mych trudów — raczył w dniu 30. 6. 55 r. przeznaczyć ten wyrób za godną pamiątkę do świątyni Prześwietnej Kapituły Metropolitalnej Poznańskiej, z mojem najserdeczniejszej radości zadowoleniem.

Ta moja praca w mym 68 lat wieku, bez żadnej artystowskiej nauki —

Przed budową nowego kościoła w Dubinie

Parafia Dubińska, przystępując do budowy nowej świątyni, zwróciła się do swych b. parafjan zamieszkałych w Poznaniu i okolicy o współpracę. Apel ten przyjęty został z nieklamana radością. Zwołano pierwsze zebranie organizacyjne, na którym ks. prob. Winiewski z Dubina wygłosił referat o znaczeniu kościoła jako domu Bożego w życiu poszczególnych jednostek. Zakończył prośbą o modlitwę i możliwą ofiarę na fundusz budowy nowego kościoła. Następnie ks. Klauziński w obszerniej prelekcji przedstawił historję Dubina i jego kościoła. Oto niektóre ciekawe dane:

Dubin już w wieku 13 istniał jako miasto, a dawniejsza jego nazwa „Dupin”. Znałował się tam zamek z 1271 roku. Świadczy o tem dokument o Janie Kasztelanie z dnia 1 kwietnia 1278 r., niema natomiast aktu erekcyjnego, który prawdopodobnie spłonął. Zmieniał z biegiem wieków rozmaitych dziedziców, jak Jastrzębskich, Zakrzewskich, Potulickich, Działyńskich, Koźmińskich, Czartoryskich. W XIV wieku istniał jako wieś, w roku 1446 zostaje znów miastem aż do 1895 roku, odtąd znów wsia. W historii swej Dubin nigdy nie dawał przytułku żydom lub protestantom.

W XVIII wieku natrafiono na ślad licznych stosunkowo gorzelników i płócienników. W roku 1816 liczy Dubin 483 mieszkańców itd. aż do czasów obecnych około 1000. Istnieje w Dubinie kaplica publiczna Przemienienia Pańskiego fundacji ks. Fr. Sławskiego z r. 1787, w wieku 18 przez dziedzica Osieka Szoldrskiego częściowo podmurowana. Dubin sam stał się po kilka razy pastwą plomieni, cholery i najazdów szwedzkich. Kościół jego pod wezwaniem św. Mikołaja zbudowała w roku 1445 Katarzyna Zginalska ówczesna dziedziczka. Niema znów wiadomości, co się z nim stało, gdyż w XVI wieku pobudowała nowy kościół Barbara z Sielec Jastrzębska z drzewa. Znajdujemy zapiski o wizytacji biskupa Wolskiego: „W mieście Dupinie znajduje się kościół parochjalny itd. roku Pańskiego 1631 dnia 28 października przez Wielebnego niegdyś Jana Baykowskiego sufragana poznańskiego poświęcony”. W kościele znajdował się nagrobek z piaskowca przedstawiający gen. Piotra Jastrzębskiego z odpowiednią dedykacją, dziś ledwie czytelna, gdyż później ustawiono go w murze otaczającym kościół.

W początku 17 wieku kościół miał 3 ołtarze, z których jeden był ufundowany przez Barbarę Jastrzębską i bractwo różańcowe datujące w roku 1616 a zatwierdzone przez prowincjałów dominikańskich Idziego Trzebneć i Jana Dyonizego Mozińskiego 1641 roku. W roku 1730 otrzymał kościół nową wieżę drewnianą, a 1855 został przez ks. Czartoryskiego dziedzica na Dubińku odnowiony i ozdobiony. Księ-

wymierzona jedynie była na chwałę Boga i na cześć Najśw. Marji w ołtarz mego miejsca urodzenia do kościoła w Kaczanowie pod Wrześnią. A J. W. W. Arcybiskupa, jako też wielu artystów i znawców, tem świetniej uwieńczone będzie, im bezpieczniej w świątyni Tumy w długi czas zachowane zostaną.

Osmielony Przewacnych Mężów szczerem życzeniem, najuprzejmiej upraszam Prześwietną Kapitułę Metropolitalną o najłaskawsze mię do złożenia tej ofiary upoważnienie, na które tu w Poznaniu z utęsknieniem oczekiwać będę z najgłębszym uszanowaniem”.

Kapituła odpowiada już 3 lipca, że, — „acz nie miała dotąd sposobności oglądać obrazu wyrobionego Jego własną ręką i mozołem, z największą przecieć chęcią gotowa jest przyjąć tenże obraz do tutajszego kościoła Metropolitalnego i zachować go jako wzór nadzwyczajnej pilności następnym czasem, świadczący o dobrych jego chęciach”.

Tak więc snycerski rękoczyn Imć p. Jakubowskiego znalazł się w Katedrze Poznańskiej. Dowiadujemy się o tem z obszernych „Wiadomości artystycznych”, „Gazety W. Ks. Poznańskiej” (nr 164, 18. 7. 55 r.), tudzież niemieckiej „Posener Zeitung” (nr. 166, 20. 7. 55). Dla objaśnienia zaś szczegółów znaczeń „wypracowanych rozmaitości” wyszedł drukiem opis obrazu w dwóch polskich i jednym niemieckim nakładzie. (Beschreibung des durch J. K. Jakubowski in Holz geschnittenen Bildes der Heiligsten Marja von Czenstochau ins Deutsche übersetzt von M. (ax) v. B. (raun), 1858 bei M. Zörn gedr.)

Rzeźba ta z biegiem lat wcielona została do zbiorów Archiwum Diec. Poznańskiej.

Hilary Majkowski.

*) Urodzony 4 7 1788 r. w Kaczanowie pod Wrześnią. Od r. 1812 nauczycielem Gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu, 1848 emerytowany.

**) „Miscellanea” — spisał J. K. Jakubowski w Poznaniu 1875 r. drukiem J. Leitgebera. Rękopis w Bibliotece Raczyńskich p. II K d. 31 (2 posyty nieoprawne z lat 1864 + 1899).

gi parafjalne zaczynają się w roku 1709, dawniejsze spłonęły. Kościół ten jest obecnie za mały i grozi zawaleniem.

Adam Szydłowski.

Wiedza i wynalazczość

Na półkach księgarskich i kioskach Tow. Rekl. „Ruch” ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Wiedza i Wynalazczość” organu Ligi Popierania Twórczości Wynalazczej (Warszawa, Nowy Świat 7 m 39), która go dotąd wydawała pod nazwą „Wynalazki i Odkrycia”.

Miesięcznik ten jest jedynym czasopiśmie polskim, służącym idei propagowania wynalazczości rodzimej; zasługuje on na poczytność wśród jak najszerzych sfer społeczeństwa nie tylko ze względu na swe cele, lecz i również z uwagi na ciekawą i bogato ilustrowaną treść, która podzielona jest na działy, uwzględniające różnie dziedziny nauki, techniki i przemysłu. Treścią „Wiedzy i Wynalazczości” nie jest pogonią za fantastycznymi pomysłami, sensacyjnymi odkryciami, których cała wartość polega li tylko na sprytnych reklamach, lecz jest nią naukowe i rzeczowe choć ujęte popularnie, podawanie wiadomości ze wszystkich dziedzin wiedzy i techniki współczesnej ze szczególnem uwzględnieniem pierwiastków wynalazczości.

Miesięcznik wydany jest bardzo starannie i zwraca szczególną uwagę swoją artystycznie wykonaną winietą okładkową na ładnym papierze kredowym; pozatem szczęśliwie został obrany format pisma, który pozwala na normalne jego bibliotekowanie.

KTO KUPUJE TOWARY ZAGRA-NICZNE, ODBIERA CHLEB ROBOTNIKOM POLSKIM!

WYCIECZKI FRANCOPOLU.

Polowanie na Kresach Wschodnich — wyjazd 22 i 28 lutego. Cena 320 zł Ziemia Święta i Egipt — miesięczna wycieczka — zwiedzi: Konstantynopol, Ateny, Kairo, Jerozolimę, Aleksandrię, Smyrnę. Wyjazd 21 marca, powrót 21 kwietnia. Cena 2250. Wiosna w Italji — trzytygodniowa wycieczka od 29 marca do 17 kwietnia. Zwiedzi: Wenecję, Rzym, Neapol, Palermo, Capri, Pompeje, Florencję, Wiedeń. Cena 925 zł. Wiosna w Hiszpanji — miesięczna wycieczka zwiedzająca: Wiedeń, Zürich, Medolan, Genua, Marsylja, Barcelona, Walencja, Granada, Sewilla, Kordoba, Madryt, St. Sebastiano, Paryż, Berlin. Wyjazd 9-go kwietnia, powrót 7 maja. Cena 1100 zł. Wielkanoc w Paryżu. Wyjazd 1-go, powrót 11 kwietnia. Cena 535 zł.

Zapisy i informacje: Polskie Biuro Polowy FRANCOPOL, Warszawa, Trębacza 9, tel. 203-44, oraz Włocyskie Biuro Polskiej Agencji Polowy „PAR”.

Pp 8 778 62, 110

10 lutego na sali Bazaru BAL „BRATNIEJ POMOCY“ uczniów Państw. Konserwatorium Muzycznego w Poznaniu.

Rendez-vous sfer artystycznych naszego miasta. — Zaproszenia do nabycia w lokalu „Bratniaka“ codziennie od godziny 16—17. zw 27 748

Tow. Czytelnicy Ludowych w Poznaniu

pracując z wyteżeniem sił wśród najszerszych warstw społeczeństwa Ziemi Zachodnich Polski, położyło niespożyte zasługi w oswobodzeniu i zjednoczeniu ziem polskich. Złoty jubileusz jego zaznaczył wymownie wysiłki jak: bibliotek około 2000, książek ponad pół miliona, a czytelników w ubiegłym roku około 100.000, wypożyczeń zaś książek doszło do półtora miliona. Nadto owocami pracy T. C. L. są dwa Uniwersytety Ludowe czynne i jeden w budowie na Kaszubach.

Wysiłki T. C. L. osiągnęły dzięki ofiarności, zrozumieniu ważności i docenieniu idei instytucji przez ogół. Dziś we wolnej Polsce nie wolno nam ustawać w pracy ku podnoszeniu oświaty ludu do najwyższego poziomu. Wzorem innych państw społeczeństwo za obowiązek sobie uważać winno, by dobra książka dotarła wszędzie wzmacniając i pielęgnując ducha obywatelskiego i narodowego. W ciężkich chwilach gospodarskiego przesilenia, gdy tysiące bezrobotnych mają aż nadto wolnego czasu, prowadzącego często do złego, książka odpowiednia przedstawia wartość nieocenioną, która w depresji ducha tych mas będzie kojąco hartowała ducha i odpierać złowrogie zakusy. To też zarząd T. C. L. odczuwając potrzebę chwili rozwija gorliwie swe prace, docierając ze swą książką i żywym słowem do najdalszych zakątków szarych mas — zwłaszcza do domów i rodzin przynębionych brakiem pracy. Działalność T. C. L. wówczas będzie tylko owocną dla kraju i ludu, gdy złączymy wysiłki zbiorowe i weźmiemy udział wszyscy w pracy doceniając znaczenie książki i oświaty dla dobra ogółu. Złożony zatem na ten cel grosz niech nam nie będzie ciężarem. Nie jednostki tylko, ale zorganizowanie setek i tys. da Towarzystwu Czytelnicy Ludowych możliwość należytego spełniania zadania i odpowie potrzebom chwili w dzisiejszych ciężkich czasach. To też na członka wspierającego T. C. L. zapisać winien się każdy komu zdrowie moralne Narodu leży na sercu, kto pragnie byśmy

zwycięsko przetrwali kryzys i spełnili obowiązek pieczy o ducha narodu.

Stolica Wielkopolski — nie wątpimy — zaświeci przykładem w zbożnej pracy i zrozumie zadanie ciężące na T. C. L. i wszyscy jej obywatele przystąpią do wspólnej akcji — dopomogą i poprą szlachetne dążenia przez składanie ofiar a raczej zapisywanie się na członków wspierających T. C. L., opłacając stałą kwartalną lub roczną składkę. W zbiorowej pracy tej niechaj nikogo nie braknie na liście członków wspierających, a oświata ludu dokona cudu.

Roczna składka wynosi 12,00 zł, kwartalnie 3,00 zł.

Prosimy zapisywać się na członków, podając dokładny adres.

1) Towarzystwo Czytelnicy Ludowych Fr. Ratajczaka 16, Tel 10-50, tamże informację.

Można zgłaszać się telefonicznie, przesyłając składkę roczną na P. K. O. 200.504 z dokładnym podaniem adresu i celu wpłaty.

3) Wpisywać się można na listę członków również w redakcji pisma naszego.

Na „Dom Jubileuszowy“ T. C. L. w Poznaniu

Pokwitowanie nr. 14.

Julja Bardaszowa, Poznań 2,—, Sen. Dr M. Seyda, Poznań XIV rata (maj) 30,—, Karol Karpiński, Poznań 1,—, Sen. Dr. Marjan Seyda, Poznań XV XVI rata 60,—, red. Roman Leitgeber, Poznań XVI XVI rata 50,—, X. Potocki, Kiszkowo 3,—, Bolesław Brodnicki, W. Koluda I rata 600,—, red. Roman Leitgeber, Poznań XVII rata 25,—, sen. Dr. M. Seyda, Poznań XVII rata 30,—, Powiatowa Kasa Komunalna, Wydział 500,—, W. Nawrocki, Gosyń 5,—, adw. L. Wlazło, Poznań 20,—, Dyr. E. Pawłowski, Poznań 20,—, Dyr. Kusza, Poznań 20,—, red. Roman Leitgeber, Poznań XVIII rata 25,—, sen. Dr. M. Seyda, Poznań XVIII rata 30,—, Stefan Ponikiewski, Drobniń I rata 500,—, Dr. T. Smoluchowski, Poznań 3,—, razem 1924,— złotych. Ogółem zebrano z dotychczas pokwitowanych złotych 28 013,—.

Zarząd główny T. C. L.,
ks. Ant. Ludwiczak.

Kurs duszpasterski dla duchowieństwa całej Polski

(KAP) Związek kapłanów „Unitas“ na archidiecezję gnieźnieńską i poznańską urządza w dniach od 10 do 13 lutego rb. w Poznaniu doroczny kurs duszpasterski dla duchowieństwa całej Polski. Zgodnie z życzeniem i poleceniem ks. kardynała Prymasa, przedmiotem tegorocznego kursu będzie aktualna w Polsce sprawa sekciarstwa i inowierstwa.

2 GATUNKI 2

ZŁOTA MILKA
SUCHARD
Milka
KRÓLOWA
MLECZNYCH CZEKOLAD

MILKA ZŁOTA
NAJLEPSZA
CZEKOLADA MLECZNA
DLA DZIECI I NIEDOKRWIST.

SREBRNA MILKA
SUCHARD
Milka
GORZKAWA

MILKA SREBRNA
DLA DOROSŁYCH
I MAKOSZY

Księża, którzy pragną wziąć udział w kursie duszpasterskim, zechcą uprzednio — jak najwcześniej — zgłoszenia swe nadesłać pod adresem Związku Kapłanów „Unitas“, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22, III-cie p. przekazując równocześnie, najlepiej przez P.K.O. Nr. 200 711, opłatę na pokrycie kosztów kursu, wynoszącą dla członków Związku Kapłanów „Unitas“ zł 30 zaś dla wszystkich innych zł 40. Związek udziela wszelkich informacji.

Program kursu: Wtorek, 10 lutego: 1. Godz. 9 r. msza św., 2. po mszy św.: Otwarcie kursu i wykład: „Znamiona i rozwój współczesnego sekciarstwa w Polsce“ — ks. rektor N. Cieszyński; 3. godz. 11 — „Marjawityzm“; 4. godz. 12 — dyskusja; 5. godz. 16 — „Pogląd na wyznania protestanckie w Polsce współczesnej“; 6. godz. 17 dyskusja.

Środa, 11 lutego: 1. Godz. 9 r. — „Kościół narodowy i jego postronne sekty“; 2. godz. 10 — „Badacze Pisma św.“; godz. 11 — „Obecny stan prawosławia w Polsce“; 4. godz. 12 — dyskusja; 5. godz. 16 — „Zgubny wpływ judaizmu na duszę polską“; 6. godz. 17 — dyskusja.

Czwartek 12 lutego: 1. godz. 9 r. — „Wolnomyślicielstwo i masoneria w Polsce“; 2. godz. 10 — „Teozofja i metempsychoza, okultyzm“; 3. godz. 11 — „Cele i drogi propagandy bolszewickiej w Polsce“; 4. godz. 12 — dyskusja; 5. godz. 16 — „Duszpasterz w przeciwdziałaniu sekciarstwu“; 6. godz. 17 dyskusja.

Piątek, 13 lutego: 1. godz. 9 r. „Współpraca wiernych w walce z sekciarstwem“; 2. godz. 10 — „Akcja duszpasterska wobec niebezpieczeństw sekciarskich, groźących wychodźcom“; 3. godz. 11 — „Ustawodawstwo kościelne i państwowe, dotyczące sekciarstwa i inowierstwa“; 4. godz. 12 — dyskusja; 5. zamknięcie kursu.

OD WSZELKICH PRZEZIEBIEŃ ORGANÓW
ODDECHOWYCH
I KASZLU

CHRONIĄ ZNAKOMICIE



Do nabycia we wszystkich aptekach i drog. T 758

HEMOCHIN
TYLKO
Z FIRMA
KLAWE

leczny

**OSŁABIENIE
BLEDNICE**

Tp 984

W Daytona (Floryda) dnia 5 lutego 1931 osiągnął Kpt. Malcolm Campbell

396 km. na godzinę

bijąc

REKORD ŚWIATOWY

na samochodzie Napier-Campbell i oponach

DUNLOP

Patrz szczegóły w Nr. 5 „Auto i Sport“.

Tp 994

Bóle
Reumatyczne
Artretyczne
Newralgiczne

usmierz
Balsam
Bengalski

197 KOPRZYŃSKI w WARSZAWIE

Tp 945

KALENDARZYK

Niedziela, 8 lutego 1931.

Słońce: wschód 7.25; — zachód 16.50; —
długość dnia 9 godz. 25 min.
Księżyc: wschód —; zachód 9.26; — przed
ostatnią kwadrą.
Kal. rzk.: Jan z Maty; jutro Apolonja.
Kal. słow.: Gniewomir Bł.; jutro Gory-
slaw.

Zebrania

- Dziś o 10 Tow. Hodowli Kanarków i O-
chrony Ptaków Leśnych u p. Jaroc-
kiej, ul. Masztalarska 8a;
o 11 Zw. Cechowej Czeladzi Ciesiel-
skiej u p. Koniecznego przy ulicy
Masztalarskiej 2;
o 11 Zw. Czeladzi Garncarskiej u p. Ja-
rockiej ul. Masztalarska 8a;
o 11 Zw. Instal. Blacharzy i Monterów
w „Ulu” ul. Ślusarska 6;
o 11 Zw. Wermistrzów Polskich w
lokalu p. Tomczyka, ul. Wroniecka
nr 13;
o 12.30 Cech Czeladzi Ciesielskiej u p.
Koniecznego, ul. Masztalarska 2;
o 15 Pozn. I. Zjednoczenie Amatorskie
Tow. Hodowli Kanarków u p. Piliń-
skiego, ul. Wrocławska 13;
o 15 Kat. Tow. Robotników Polskich
(Fara) w sali OO. Jezuitów;
o 15 Tow. Krawców walne zebr. u p.
Tomczyka, ul. Wroniecka 13;
o 15 Tow. Terminatorów Krawieckich
w lokalach Cechu Krawieckiego, ul.
Szymańskiego 10;
o 15 Tow. „Braterstwo” (Wilda) u p.
Grotowskiego, D. Wilda 71;
o 15 Zw. Inwalidów Cywilnych walne
zebr. u p. Koniecznego, ul. Maszta-
larska 8a;
o 15 Tow. Św. Władysława (Św. Ła-
zarz) walne zebr. u p. Dusika, ulica
Marsz. Focha 62;
o 17 Tow. Przyjaciół Młodzieży Głmn.
im. Św. Jana Kantego walne zebranie
w auli gmn.;
o 18 Stow. Młodych Polek (Św. Ła-
zarz) w salce Św. Antoniego;
o 19.30 Sodaliczka Zaw. Piel. i Higij. w
szkole społecznej, ul. Podgórna 12 b;
Jutro o 19 Sodaliczka Pań Zawodu Ku-
pieckiego w sali Biblij. Uniwers.;
o 19 Stow. Rodzinne u p. Żaka, ulica
„Strumykowa”;
o 19 Włkp Stow. Myśliwskie u p. Ko-
walskiego w Piwnicy Ratuszowej;
o 19.30 Tow. Powst. i Wojaków (Stare
Miasto) walne zebr. w Domu Kat.
na Śródcie;
o 20 Kolo Śpiew. im. Bol. Dembińskiego
u p. Wróblewicz, Chwaliszewo
64;
o 20 Kat. Tow. Rzemieślników Pol-
skich w Domu Król. Jadwigi;
o 20 Tow. Cech. Czel. Szewskiej u p.
Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;

Nocna służba aptek

- Śródmieście: Apteka Sapieżyńska, pl. Sa-
pieżyński 1
Apteka pod Eskulapem, pl. Wolności
nr 13.
Apteka pod Złotym Lwem, Stary
Rynek 75
Apteka Chwaliszewska, Chwaliszewo
76.
Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą, ul. Kra-
szewskiego 12
Lazarz: Apteka przy Parku Wilsona, ul.
M. Focha 47.
Wilda: Apteka pod Koroną, ulica Górna
Wilda 61.

Pogrzeby

- Dziś: Śp. Józefa Lewaka o godz. 14 ulica
Szwajcarska 21. — Śp. Edmunda
Dutkiewicza o godz. 14 ul. Patrona
Jackowskiego 27 — Śp. Marcina
Bertrandta o godz. 15 ul. Wspólna 55.

Z opery

Występ gościnny Ady Sari w Delibesa „Lakme”

Ada Sari jest fenomenem nie tylko z tytułu swego uprzywilejowanego gardła („una gola privilegiata”, jak komplementują się między sobą włoscy artyści). Głos niezwykle giętki pozwala jej sypać całą koloraturą bizuterią tak hojnie, jakby to były szkiełka, a nie klejnoty najpiękniejszej wody. Barwę ma również niezwykle złocista, skale bardzo obszerna — lecz i na tem nie koniec. Między śpiewaczkami koloraturowymi wyróżnia się jeszcze Sari niepospolitym kalibrem głosu — posiada on taką pełnię, jaka cechuje sopranów di mezo carattere, a nawet dramatyczne lżejszego znaku, podczas gdy udziałem sopranów koloraturowych bywa bardzo rzadko. I to jednak stanowi dopiero cząstkę „fenomenu Sari” i to nie najważniejszą. Składnik najcenniejszy to ekspresja, dar zabarwiania głosu uczuciem „Kaliber” i barwa w tem dopomagają, lecz na wiele by się nie przdały, gdyby nie ów dar, którego nikt ani się nie nauczy, ani drugiego nauczyć nie zdoła. Ma się go, albo się niema. W Warszawie przed paru miesiącami zaśpiewała „Lucję z Lamermoor” Mercedes Capsir, z Teatro Reale w Rzymie. Zdumiano się, że w tej „katarynce” mieszka tyle duszy.

Ada Sari potrafi to napewno nie gorzej od swej słynnej koleżanki. W jej wykonaniu uczyłowiec się nawet tak jak Lakmé lalczka z bazaru niby orientalnych wyrobów. Nietylko się ruża, ale prawie oddycha. Przed paru laty śpiewała u nas Sari „Traviatę”. — Kto był, pamięta, że nie fenomenalna koloratura porwała wtedy słuchaczy. Kunszt ten może zdumiewać, daje o soba przyjemność estetyczną, gdy sięga najwyższej klasy — ale tam było głębokie wzruszenie Violetta, jako człowieka. Z wieką ciekawością czekamy na dzisiejszego „Trubadura”. Leonora jest liryczną i dramatyczną w jeszcze wyższym stopniu niż Violetta. U-słyszyc ją w wykonaniu artystki o takim głosie i o takiej ekspresji, to powinno być niełada święto.

P. Tylewska wprowadziła do Indyj Delibesa skoczne wspomnienia Indyj z „Bajadery”. Ostatecznie można sobie wyłumażyć, że to jest ten sam dom, tylko inne piętro. P. Czekałowski, który śpiewał drugiego oficera angielskiego, zasługuje na coraz pilniejszą uwagę. Głos rozwija mu się prawidłowo i szlachetnie, w „Sile przeznaczenia” pokazał się aktorem charakterystycznym z nerwem i zacięciem. Zrobił już duży krok na drodze od debutanta do artysty, a wiele przemawia za tem, że nie

Różne

Biblioteka im. J. I. Kraszewskiego (ul. Wrocławska 17) otwarta codziennie od godz. 12-13 i od 16-19. W soboty od g. 12-15. Kaucja 3 zł, abonament 1,50, wpis 50 gr.

Teatr Wielki

DZIŚ — po pol. „Miljony Arlekina” i „Rapsodja Liszta”. — Wiecz. „Trubadur” — występ gościnny Ady Sari.

Doskonałe i tanie!

Miljony kobiet używają od lat mydła toaletowego Lux. Jest ono nietylko nadzwyczaj czyste i pachnące, ale także tanie!

LUX
+ MYDŁO +
TOALETOWE

LT58-94P

najulubieńsze w świecie

Pp 8775 62 103



zostanie wiecznym debiutantem, t. j. osobą, która nieporadność doprowadziła do rutyny. Jest to częstsze niż by było potrzeba — a i nudniejsze także Witold Noskowski.

Na rzecz bezrobotnych

Otrzymujemy odezwę, której główne ustępy brzmią:

Województwo poznańskie — choć jedno z najsilniejszych ekonomicznie w naszym państwie — odczuło dotkliwie panującą depresję gospodarczą i jej skutki, a rzesza bezrobotnych wzrasta z dnia na dzień, przekraczając już liczbę 40 000.

Spółceństwo winno zjednoczyć się w jednym wspólnym, ofiarnym wysiłku dla ulżenia doli tych, którym dokuca głód i nędza. Aby akcji w tym kierunku idącej nadać właściwy i wartki bieg, powstał komitet organizacyjny pomocy dla bezrobotnych. Na apel, z jakim Komitet zwraca się do społeczeństwa o ofiarę

dla pozbawionych pracy, nie powinien nikt zostać głuchym. Każdy, komu drogą jest przyszłość naszego narodu i państwa, niech dołoży swój ofiarny grosz, aby zgromadzić fundusz, który pozwoli przyjąć z pomocą ośrodkom, najwięcej dotkniętym klęską bezrobocia. Czas nagli — niema ani chwili do stracenia.

W tym celu zwracamy się z usilną prośbą do społeczeństwa wielkopolskiego o poparcie choć najmniejszym datkiem akcji zbiorowej, jaką wdrożą niebawem pp. starostowie, pp. prezydenci miast i pp. burmistrzowie. — Rozdział zebranych funduszy uskuteczni szerszy komitet obywatelski, powołany przez komitet organizacyjny, a rozliczenie zostanie podane do wiadomości w Urzędowym Dzienniku Wojewódzkim.

Głośny filantrop w areszcie

Warszawa, 7. 2. (PAT). W związku z wiadomościami o zgłoszeniu się do urzędu śledczego Franciszka Baytla, znanego fabrykanta luster i filantropa, który znalazłszy się w trudnej sytuacji finansowej, przywłaszczył sobie kaucje pracowników, prasa dzisiejsza podaje, że sędzia śledczy zastosował względem Baytla jako środek zapobiegawczy kaucję w kwocie 10 000 zł. Do czasu złożenia tej sumy p. Baytel pozostanie w areszcie śledczym.

Teatr Polski

DZIŚ — po pol. „Otello” (ceny zniżone). — Wiecz. „Pani Ministrowa”.

Teatr Nowy

DZIŚ — o godz. 4 op. pol. „Zaczarowana lilijka”. — Wiecz. „Ludzie w hotelu”.

Teatr Rewja

DZIŚ — „Precz z nagością”.

EDWARD LIGOCKI

MIASTO BEZ BRAM

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Ciąg dalszy.)

55) Jednak, z drugiej strony. Przypuścić my, że Firley. Wtedy dwie możliwości: albo on jest rzeczywiście zabójcą Ahrensbacha, człowiekiem bez sumienia, który stracił w dodatku resztki poczucia honoru w Ameryce, złożył fałszywą przysięgę — też pomysł starego Benedykta — i przez zemstę uwiódł Ewunję, dlatego, że Sewerska — albo, kto wie — może miłość? A może on doprawdy nie zabił? Może ojciec się mylił? Może to porządny człowiek i dlatego Ewunja, obdarzona intuicją i kobiecą, broniła go tak gorąco? Czy ona go czasem nie kocha? No, a te niepokojące objawy? Może zwykła anemja zakochanej panny?

Rzucił się na kanapie. Zabolalo go w piersiach?
— Czy ja oszalałem — przebiegła myśl. Siostrę mi może uwiódł, a ja myślę, czy to czasem nie porządny człowiek? Zapominam o nakazach ojcowskich. — — —

— W każdym razie wiem, myślał dalej, że ni stąd ni zowąd Ewa pojechała do Anglii. Co ona tam robiła? I z kim? Bo że nie sama, to głowę bym dał. Nic w dodatku o tej Anglii nie

mówi. Nie umie kłamać, więc przyznała się, że nie była nawet w British Museum. Ona, zwarżowana na punacie starych książek. Choćbym miał jechać do Anglii, przerwać kurację — muszę się dowiedzieć. A tymczasem trzeba sobie jakoś fabrykować maskę. Żeby ona nie domyśliła się, że coś podejrzewam.

Minęli Wiedeń, Tyrol, granicę. Przesiedli się w Sargans do szwa. carskiego, wylakierowanego pociągu — w pół godziny potem znów stacyjka węglowa — tym razem kolej zębata. Jeszcze dwie godziny, mozolne wdrapywanie się maszyny na pochyłość — białe szczyty wokoło, lasy świerkowe — i wreszcie Davos. Jeden wielki szpital na powietrzu. Niezliczone sanatoria, wyglądające, jak skrzynki na listy w wielkich biurach pocztowych. Poodgradzane balkony — coś, jakby pokoje bez zewnętrznych ścian — a w każdej takiej przegrodzie leżak, czy łóżko, i człowiek, walczący ze śmiercią.

— Jedź ty stąd czempredze, Ewuniu, mowi Siewierski. Od samego patrzenia na to można dostać czarnej melancholji.

Zabawiła jednak równo trzy dni, ani godziny mniej, i wyjechała. Nie było o niczem mowy — ani o sprawach osobistych, ani nawet o powrocie do Stawoszewa.

XXIX.

Siewierski miał już wyraźny plan. Bardzo mu było przykro zwracać się do „policji prywatnej”, ale nie miał

innego wyjścia. Zresztą, gdyby nawet mógł osobiście pojechać do Londynu, to musiałby poszukać jakiegoś Sherlocka Holmes'a. Wziął księgę a lresową, zatelefonował do Zurychu. Naza-jurż zjawił się poważny, starszy jegomość o wyglądzie małomiasteczkowego reagenta.

— Chodzi mi o poinformowanie się — zaczął Siewierski — co robiła w Londynie panna Ewa Siewierska, między 25 kwietnia a 1-szym czerwca. Po drugie, chcę wiedzieć, czy był tamże w tym czasie pan Hieronim Firley.

O, londyńskie małżeństwo — zaśmiał się detektyw. Jak amen w pacierzu.

— Nie sądzę. Ale co pan nazywa londyńskim małżeństwem?

— Najlegalniejsze małżeństwo. Znaną jest rzeczą, że formalności w Anglii sprowadzone są do minimum. Jest taka gmina w Szkocji, gdzie ślub kosztuje szylinga, dany na poczekaniu, tego samego dnia przez wójta, który jest równocześnie kowalem. Zna-ne rzeczy.

— Czy ślub taki jest ważny?

— Najzupełniej. I nawet dość trudno o rozwód.

— Więc dobrze. Proszę się dowiedzieć. Ale ja nie sądzę, by chodziło o ślub.

— Czy panu zależy na pośpiechu?

— Owszem.

— W takim razie — pan będzie łaskaw dać mi te nazwiska na p'śmie i sto franków na koszt, a my się poig-

czymy z naszym korespondentem londyńskim telefonicznie i pojutrze służymy pierwszymi wiadomościami. Ale ja z panem gotów jestem założyć się o dobre Havana, że tam był ślub.

— Zobaczymy. Czekam na informację.

Siewierski dostał gorączki. Czuli się źle, bolały go wszystkie blizny. Rozrzedzone powietrze dawało mu się we znaki, a w dodatku gryzł go wciąż ten niepokój. Spoztrzegł nagle, że jak dęski zbawienia łapie się nadziei, że biuro londyńskie odpowie — ślub. Przypomniał sobie również, że w Ambasadzie przy rządzie angielskim pracuje Krysztוף Szydłowiecki. Uderzyło go również, że przecież Hilary gdzieś wyjeżdżał zaraz po świętach — bo nie było go z dziesięć dni w domu. Iza się wygadała, i starała się zatuszować, mówiąc, że może jest w Warszawie, a może zatrzymał się pod Krakowem u krewnych.

— Jeżeli Hilary jeździł do Londynu — to ślub. Ale dlaczego to wszystko. POCO ta tajemniczość?

— POCO? Przypuścimy, że detektyw ma wdech, i nie myli się. Przecież nie do pomyslenia byłoby ślub w Polsce, bo niedopuszczaliby właśnie on, A fred Siewierski. Oczywiście. Jasne, jak dzień. Więc? Logika prosta. Stworzyć fait accompli, a potem rozwikłać węzeł, już nie z panem Siewierskim, ale ze szwagrem Siewierskim.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wielkie dni w Krynicy

Szwecja pokonała Czechosłowację 1:0 i ma najwięcej szans na zdobycie tytułu mistrza Europy — W niedzielę ostatni dzień walk

Krynica, 7. 2. (Tel. wł.) W ostatnim spotkaniu finałowym Szwecja pokonała Czechosłowację 1:0 (0:0, 0:0, 1:0), wysuwając się na czoło państw europejskich i obecnie ma najwięcej szans na zdobycie mistrzostwa Europy. Gra po pierwszej wyrównanej tercji — w drugiej stała pod znakiem lekkiej przewagi zwycięzców, którzy w ostatniej części zdobywają przez Johanssona jedyną i zwycięską bramkę. Pod koniec Czesi za wszelką cenę starają się wyrównać, jednak bezskutecznie. Wyróżnili się u Szwedów Johansson, Abrahamsson oraz Suksdorf w bramce, któremu Szwedzi zawdzięczają wygraną; u Czechów — Malecek i Hromadka. Sędzią był b. dobrze p. Popliment.

Stan rozgrywek przedstawia się obecnie następująco (w nawiasach podajemy ilość gier i stosunek bramek): 1. Stany Zjednoczone 8 p. (4, 7:1); 2. Kanada 7 p. (4, 13:0); 3. Szwecja 3 p. (4, 1:5); 4. Polska 2 p. (4, 3:6); 5. Czechosłowacja 2 p. (4, 2:5); 6. Austria 2 p. (4, 4:13).

W niedzielę grają: o godz. 10: Szwecja i Austria (w razie zwycięstwa pierwszej zdobywa ona mistrzostwo

Europy); o godz. 11:30: Polska — Czechosłowacja; oraz o godz. 18: Kanada i Stany Zjednoczone (walka o tytuł mistrza świata).

W jednym spotkaniu dnia o pułk min. Zaleskiego, a zarazem o pierwsze miejsce w turnieju pocieszenia Węgrzy pokonali Francję nieznacznie, jednak zastrzeżenie w stosunku 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Jedyną bramkę strzelił Jenny. Ostateczny stan tabeli turnieju pocieszenia przedstawia się następująco: 1. Węgry 6 p. (3, 14:2); 2. Anglja 4 p. (3, 14:5); 3. Francja 2 p. (3, 8:4); 4. Rumunja 0 p. (3, 2:27).

W Krynicy panowała dzisiaj w dalszym ciągu słoneczna pogoda i mróz. Na jutro zapowiada się również pogoda bez zmian. W niedzielę przybywa wycieczka z Czechosłowacji w liczbę 500 osób.

Jak donoszą, motor drużyny kanadyjskiej i ich najlepszy gracz dr. Waisen zranił sobie w czasie sobotniego meczu z Austrią rękę, wskutek czego prawdopodobnie nie weźmie udziału w decydującej o pierwsze miejsce rozgrywce ze Stanami Zjednoczonymi.

Karjera „Janka-muzykanta“

Co mówi p. Witold Conti, odtwórca tytułowej roli w nowym polskim „dźwiękowcu“?

Na premierę polskiego dźwiękowca „Janko — muzykant“, zaprosiła dyrekcja kina „Słońce“ odtwarzającego w tym obrazie tytułową rolę młodego „gwiazdora“ filmowego p. Witolda Conti, który przed kilku laty był studentem naszego uniwersytetu. Korzystamy z okazji, aby podać Czytelnikom kilka szczegółów z życia młodego artysty, szczegółów opowiedzianych przez niego samego. Nawiasem rzecz należy, że p. Conti jest dość małomówny i powściągliwy w udzielaniu informacji ze swych przeżyć. Są więc one tem ciekawsze, gdyż owiane mgiełką tajemniczości.

— Urodziłem się w Berlinie — zaczyna p. Conti — w rodzinie polskiej i o polskim nazwisku. (Zatem Conti — to pseudonim, jak każdy sam sobie snadnie powie!)

— A przed ilu laty, jeśli to nie jest niedyskrecja?

— Przed 23 laty. I wychowałem się w Berlinie. Tam się kształciłem. Tam uczyłem się gry na skrzypcach, która mi się później bardzo przydała.

Pierwszym miastem polskiem, jakie zobaczyłem, był Poznań. Czarujące miasto! Lubię je, bo tu spędzałem beztrudne chwile studenckiego życia. Tu uczęszczałem na wydział prawny i uczyłem się śpiewu w konserwatorium, u prof. Zawrockiego. Potem wyjechałem na studia śpiewacze do Paryża. Z konserwatorium paryskiego zostałem zaangażowany do pierwszego filmu. Wytwórnia Billancourt poszukiwała fotogenicznego tenora do filmu „Miss Lucifer“. Zwrócono na mnie uwagę. Odbylem próbę w „Ufie“ w Berlinie, no — zaangażowano mnie!

Tak zaczęła się moja karjera, zaczęła się sława... Śpiewałem w Morges u Paderewskiego, byłem stałym gościem w zamku Seraincourt u Poli Negri, gdzie zbiera się elita świata artystycznego.

Zacząłem poważnie przygotowywać się do pracy w filmie dźwiękowym. Studiowałem w dalszym ciągu muzykę i śpiew; ćwiczyłem się w sportach, grałem nawet w tenisa z wielkim Tildem, słynnym mistrzem rakiety i zdobyłem pułk Deauville. Aby zapoznać się z techniką filmową byłem w Londynie podczas nakręcania przez reżysera Criniera obrazu „Ulica potępionych dusz“ z Polą Negri.

W tym czasie zetknąłem się w Paryżu z reżyserem R. Ordyńskim, który poszukiwał amanta, umiejącego grać na skrzypcach do filmu „Janko muzykant“.

Teraz karjera kinowa otwiera się przede mną. Jestem już zaangażowany do filmu „Cyganeria krakowska“, osnu tego na tle życia artystycznego Krakowa w okresie „Zielonego Balonika“. — Film ten, pod reżyserją p. Lejtesa będzie pierwszym dźwiękowcem, nagrywanym na taśmę. Dalej grać będę z Betty Amman w obrazie „Orlica“ według powieści Ossendowskiego. Poza tem będę dyrygował orkiestrą w nowej operetce warszawskiej. Miałem koncert w „Morskiem Oku“

— A jak się panu pracowało w „Janku muzykancie“? Czy warunki były miłe? Partnerzy, koledzy?...

— Bardzo miło! Malicka jest nadzwyczaj sympatyczną partnerką. Zawsze pogodna, wesoła, nie zraża się niczem, jest nieustraszona. Dymśa i Krukowski — to poprostu fontanny wesołości, humoru i „kawałów“. Nieprawda, że ludzie weseli na scenie — to czarowidze w życiu. Ci dwaj artyści są tego żywym zaprzeczeniem.

Stefek Rogulski, który gra rolę Janka muzykanta w prologu powiedział do mnie:

— Jestem bardzo wdzięczny, panie Conti, że pan jest do mnie podobny. Dzięki temu zostanę aktorem filmowym.

Młodociany ten artysta został, jako najpodobniejszy do mnie, wybrany do tego filmu z trzydziestu chłopców, z którymi robiono próbną zdjęcie. Teraz już jest zaangażowany zagranicę.

— I oto rozpocznie się nowa świetna karjera.

— Tak! Ale ta karjera jest trochę męcząca. Ciągłe pociski, autografy....

— I oczywiście przeważnie dla wielbicieli...

— Nno, tak... przeważnie. Dostaję moc listów. Podpisuję sztambuchy, programy, fotografie...

— Widziałem... (na poprzedniej przerwie w „Słońcu“).

Uściskałem dłoń współczująco „gwiazdora“.

— Niech się pan krzepi, bo to dopiero początek.

Dobra rzecz ta sława, ale — każda róża ma swoje kolce!

T. Krasz.

Handel narkotykami

Rewizja w mieszkaniu dr. G. na Łazarzu dała pozytywny wynik

W sobotę z polecenia władz śledczych, które zainteresowały się zdemaskowaną przez nas aferą handlu narkotykami, przeprowadzono szczegółową rewizję w mieszkaniu dr. G. na Łazarzu. Znalezione bardzo bogaty materiał, wykazujący niezbicie, że dr. G. potajemnie sprzedawał morfiję i kokainę, pobierając za to wynagrodzenie nie tylko w gotówce, ale również i pod innymi postaciami. Podczas rewizji wykryto w jego mieszkaniu p. l. okazała ilość bizuterji, pochodzącej z podobnych transakcyj.

Po rewizji spisano w urzędzie policyjnym protokół z wyniku dotychczasowych dochodzeń. Dalsze śledztwo w toku.

Przy obstrukcji, zaburzeniach trawienia, zgadze, uderzeniach do głowy, bólach głowy i ogólnem niedomaganiu, zatywa się rano naczno szklanke naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa“. Zadać w aptekach. np 7678

KRONIKA MIEJSCOWA

— Uroczystości pięćdziesiąt obchodził dziś, 8 lutego, Koło Przyj. Harc. przy XII

Druż. Harc im. Bartosza Głowackiego. Po nabożeństwie o godz. 8.30 w kaplicy SS. Miłosierdzia w Córczyni przy ul. Sielskiej odbędzie się o godz. 10.45 uroczyste zebranie w sali kina „Polonia“, przy ul. Marsz. Focha 177.

SPORT

Narciarstwo

Do zawodów o mistrzostwo Poznania, które odbędą się dziś w Gołecinie o godzinie 14, zgłosiło się ogółem 28 narciarzy i 7 narciarek. Biegi zapowiadają się bardzo ciekawie i budzą zrozumiałe zainteresowanie. Dojazd tramwajami nr. 10 i 9 do ostatniego przystanku.

Pięściarstwo

„Gedania“ (Gdańsk) — „HCP“ 10:8. — Powyższe spotkanie towarzyskie odbyło się w Gdańsku. Wskutek stronniczego po części sędziowania rezultat niektórych walk nieuzupełnił odpowiedzi ich istotnemu rezultatowi. Wyniki techniczne były następujące (podajemy według kolejności wag — gospodarze na pierwszym miejscu): Jaskółkowski i Misiorny, po małym interesującym walce zwyciężył Jaskółkowski z powodu nężyty sędziwej dyskwalifikacji Misiornego (w drugim starciu). Bianga — Czerniak, wygrywa po bardzo ładnej walce Bianga, choć wynik remisowy więcej odpowiadałby przebiegowi spotkania; Czerniak otrzymał w 2 starciu cios poniżej pasa, którego sędzia nie zauważył. Engler — Radomski, wygrywa bardzo prymitywny Engler przez poddanie się Radomskiego już w pierwszym starciu. Radtke — Wojewoda, zwycięża Radtke na punkty. Blok — Witczak, ostatni ma przez wszystkie starcia znaczną przewagę i wygrywa na punkty. lecz dopiero po proteście, gdyż pierwotnie ogłoszono wynik remisowy. Antowski — Hoffman, w pierwszym starciu przeważa Antowski, w drugim i trzecim góruje Hoffman, który wygrywa na punkty. Wystrach — Szlarka, wygrywa w pierwszym starciu przez k. o. Wystrach. Bindzus — Wiśniewski wygrywa Wiśniewski zdecydowanie na punkty, mając przez wszystkie starcia przewagę. Sędziował w ringu bez głosu decydującego, na punkty — p. Gucki (HCP), oraz dwóch sędziów ze strony „Gedania“. — Organizacja zawodów dobra.

Z TEATRÓW

— Z Teatru Wielkiego. Dziś wieczorem ostatni występ gościnnie Ady Sari w „Trubadurze“ z dr. Roesslerówna, Karpackim, Tarnawskim, Urbanowiczem; kierownictwo muzyczne dyr. Wojciechowskiego. W poniedziałek opera komiczna „Piękna Helena“ z p. Janina Tylewską i jubilatem Władysławem Bratkiewiczem na czele; dyryguje p. Latoszewski.

— Popołudniówka w operze. Wielki dwuaktowy balet „Miljony Arlekina“ oraz druga „Rapsodia Liszta“ na ogólne życzenie dany będzie w niedzielę 8 bm. o godzinie 15 po cenach minimalnych.

— Wielkoświatowa trupa japońska po sensoryjnym obiedzie w Europie przed powrotem do Japonji wystąpi tylko dwukrotnie w Teatrze Wielkim w czwartek 12 i w piątek 13 bm. Kasa zamawiań sprzedaje już bilety na to sensoryjne przedstawienie.

— Prapremjera „Myna Djabelskiego“. Cały aparat opery pracuje gorączkowo nad najnowszym dziełem Ludomira Różyckiego. W oryginalnym tym utworze weźmie udział cały zespół z primadonną p. Zmigród - Fedyczkowską i p. Stanisławem Drabikiem na czele intensywnie próby odbywają się pod kierownictwem reżyserkiem p. Urbanowicza i muzycznym dyr. Wojciechowskiego. Wspaniałe dekoracje projektuje p. Dołycki. Premiera w niedzielę 15 bm. Bilety do nabycia w „Parze“, ul. 27 Grudnia 18 od 10 do 17.

— Z Teatru Polskiego. Przepyszna, skrząca się od wybornych dowiepów i niezrównanych powiedzeń krotochwila Adama Grzymały - Siedleckiego „Pani Ministrowa“ ukaże się w niedzielę, wtorek i środe. „Pani Ministrowa“ stała się prawdziwym „przebojem“ karnawałowego sezonu i zagości niewątpliwie na scenie poznańskiej przez długi jeszcze ciąg wieczorów. W poniedziałek zabawna komedia „Interes z Ameryką“. Na wszystkie przedstawienia ceny znizowane od 3 bm.

— Przedstawienie popołudniowe. — Dziś piękna i malownicza sztuka Szekspirowska „Otello“. Kto jeszcze nie widział tego interesującego widowiska, powinien skorzystać z okazji, by zobaczyć „Otello“ przed zejściem całkowicie z afisza. Ceny popołudniowe znizowane.

— Prapremjera w Teatrze Polskim. Prawdziwe „wydarzenie“ artystyczne oczekuje bywałców Teatru Polskiego w piątek 13 bm. Mianowicie na ten dzień wyznaczono prapremjerę najnowszej komedji Adolfa Nowaczyńskiego „O żonach złych i dobrych“.

— Z Teatru Nowego. Dziś i dni następnych sensoryjny reportaż sceniczny Vicki Baum p. t. „Ludzie w hotelu“. — Oryginalny temat sztuki, przerobionej z powieści tej autorki, fascynuje widza od początku do końca akcji. Pomysłowa inscenizacja i reżyserja p. dyr. Rudkowskiego, wspaniałe dekoracje Al. Kobrynia, świetna kreacja p. Cieszkowskiej, odtwórczyni roli głównej — wszechświatowej sławy tancerki rosyjskiej Anny Pa-

włowej — oraz doskonała gra całego zespołu — zapewni tej nowej premierze zasłużone i długotrwałe powodzenie.

— „Zaczarowana lilijka“. W niedzielę po południu o godz. 16 przepiękna bajka dla dzieci p. t. „Zaczarowana lilijka“, na której nasza mała publiczność bawi się wybornie, z zachwytem oklaskując piękne tańce.

TEATRY SWIETLNE

Kino „Słońce“ wyświetla film pod tyt. „Janko muzykant“. Z uznaniem podkreślić należy, że kino to popiera rodzimą produkcję, pokazując już trzeci w ostatnim czasie polski dźwiękowiec, a zapowiada jeszcze kilka. Punktem wyjścia akcji jest znana nowela H. Sienkiewicza. Według scenarjusza (opracowanego przez F. Goetia) Janko, przyłapany na kradzieży skrzypiec, dostaje się do domu poprawczego, później wychodzi w świat i zostaje sławnym muzykiem. Akcja rozwija się bardzo interesująco. Przedstawione są w niej różne środowiska, zaczynając od wsi polskiej, poprzez lekko, ale bardzo charakterystycznie naszkicowany dom poprawczy, środowisko nizin miejskich — aż do salonów artystycznych stolicy. Mimo zachowanych rysów realistycznych wszystkie te środowiska pokazane są z lekkim retuszem i wypadają bardzo miło. Dwa typy ułiczników warszawskich w interpretacji Dymśa i Krukowskiego wnoszą do filmu pierwiastek doskonałego humoru. Rolę tytułową gra młody, a dobrze zapowiadający się amant filmowy — W. Conti. Dobrze zapowiada się młodociany S. Regulski, grający rolę Janka w prologu. Bardzo miła jest w roli artystki rewjowej M. Malicka. Na wysokim poziomie artystycznym stoi strona dźwiękowa filmu. Ilustrację muzyczną opracowali pierwszorzędnie pp G. Fitelberg i L. Schiller. Bardzo dobrze wypadają solowe produkcje — gra na skrzypcach W. Contiego i piosenki Z. przyjemnością notujemy nowy cenny punkt w dorobku polskiego filmu. (ver.)

Kino „Odeon“ wyświetla film pod tyt. „Żelazna maska“, nakręcony według znanej powieści Al. Dumasa. Jest to jeden z tych świetnych filmów z muskieterskiego cyklu z Douglasa Fairbanksem w roli D'Artagnana. Fairbanks wczuwa się znakomicie w atmosferę heroicznego romansu i zdaje się, że żaden inny aktor nie potrafiłby stworzyć tak doskonałego typu muskietiera. Wyrobienie sportowe Fairbanksa, temperament, fantazja, specyficzny wdzięk jego akrobatyki sportowej — wszystko to są czynniki, które sprawiają, iż d'Artagnan na ekranie jest takim, jakim go sobie wyobraża czytelnik powieści. Na podkreślenie zasługują hieziernie staranna oprawa reżysersko-dekoracyjna filmu. (Ga)

Kino „Aurora“ wyświetla film pod tyt. „Bitwa na wyspach Falklandzkich“. — Jest to wznowienie filmu, który przed dwoma laty oglądaliśmy w Poznaniu. Wątek akcji jest dosyć słaby, gdyż reżyserji chodziło głównie o zademonstrowanie i możliwie dokładną rekonstrukcję jednej z największych bitew morskich wielkiej wojny. To też zdjęcia bitwy są najwartościowszą i najciekawszą częścią filmu. (Ga)

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 7. 2. (PAT.) Londyn zł za 1 f. szterl. 43,37; Nowy Jork za 100 zł 11,23; Praga za 100 zł 377,60—379,60; Wiedeń za 100 zł (czeki) 79,61—79,89; Zurych za 100 zł 58; Berlin za 100 zł noty większe 46,875—47,275; wypłaty na Warszawę 47,025—47,225; na Katowice i Poznań 47 do 47,20; Gdańsk za 100 zł 57,61—57,73; teleg. wypl. na Warszawę 57,62—57,74.

KRONIKA TOWARZYSKA

Ogłoszenia i wiadomości o balach, wieczorkach tanecznych, zabawach karnawałowych, herbatkach i bridgeach z tańcami oraz wszelkich tym podobnym przedsięwzięciach kierować należy do administracji pisma naszego, a nie do redakcji.

Wszystkie te doniesienia podawać będziemy stale na końcu części redakcyjnej w dziale „Kronika towarzyska“ Punktualne zamieszczenie ich poręczyc możemy tylko w tych wypadkach, gdy nastąpi poprzednie porozumienie się między organizatorami odnośnych przedsięwzięć zabawowych a naszą administracją.

Przy nadsyłaniu tych doniesień na drodze listownej podać należy dokładnie adres i numer telefonu tej osoby z którą administracja nasza mogłaby porozumieć się co do bliższych szczegółów, odnoszących się do zamieszczenia nadesłanego wiadomości.

Wieczorek towarzyski Bratniej Pomocy Stud. W. S. H. Jutro, t. j. w poniedziałek, odbędzie się w salach Belwederu przy ul. Marsz. Focha wieczorek towarzyski Bratniej Pomocy Stud. W. S. H. Dobra opinia imprez towarzyskich Bratniaka W. S. H. wroży wieczorkowi murowane powodzenie. Każdy bowiem, kto był na jednym z poprzednich wieczorków, wyniósł jak najmiłsze wspomnienia. Przepyszczając więc należy, że i obecnie organizowany wieczorek nie odbiegnie od tradycji.

zp 27 747

Ks. kanonik Żeromski w Gnieźnie

Symboliczna świątynia — Dlaczego? — Dąbrówka i Marcinkowski — Ale zimno! — Lekcja historii sztuki — Po co pojechałem do Gniezna — Herbu Gryf — Wartogłów albo turbator — Wojna z kapitułą — Roma lauta, sed clausa non finita — Nie trzeba się wstydić

Byłem przed kilku dniami w Gnieźnie, aby się raz jeszcze przyjrzeć jego obliczu. Chodziło o przygotowanie wstępu do czytanki szkolnej i to dla niższych klas. Gdy się coś pisze dla dzieci, trzeba się dobrze obkuć i zorganizować w materiale na, dokładniej. Jasna rzecz. Najpierw dlatego, aby wiedzieć, z której strony podejść do tematu i w co ugodzić, powtóre: dziecko jest czytelnikiem wymagającym i surowym sędzią. Najtrudniej pisać dla dzieci. Więc pojechałem do Gniezna. Aby odświeżyć w pamięci niekóre szczegóły i uanościć sobie znaczenie Katedry. Wcale tego nie żałuję, bo wiem wreszcie, czem ona jest.

To świątynia jedyna w Polsce. Prostu symboliczna. Można by powiedzieć: jądro polszczyzny. Drugiej takiej niema. Dlaczego? Rozumie się. Bo pokażcie mi inny kościół, w którym biorą się zgodnie za ręce zabytki wszystkich wieków naszego istnienia. Z tysiąca lat, a na dobrą sprawę z kilku tysięcy. Bo ostatecznie można się domyślać jakichś resztek z świątyni pogańskiej w fundamentach. I można się dopukać w jakiejś kostce ciosowego kamienia pamiętki po romańskiej katedrze. To tylko domysły, rekonstrukcje. A gdy spojrzysz na elewację i rozplan budowli, przychodzi na myśl — krakowska Panna Marja. Gotyk z pod Sukiennic, co laik nawet zauważy. Jesteśmy więc na drodze owego symbolu, o którym wspominałem. Polska cała tak samo: wyszła z nad Gopla, pobudowała fundamenty w stylu piastowsko romańskim, a wieże ustawił i oblicze ulepił budowniczy krakowski. Przeszedłszy po kościele, łatwo odnajdziemy dalsze podobieństwa. Mijały i przemijały epoki, style, upodobania, zmieniał się gust ludzki w ciągu wieków i pojęcia o pięknie. Sposób patrzenia, rodzaj materiału, metody obróbki. Głaz, spiz, marmur, alabaster. Gotyk, renesans, barok, rokoko.

Chodzę i szukam tego wszystkiego we wnętrzu świątyni. Nietrudno znaleźć, trudno jednak dłużej patrzeć na wszystko. Bo złąb jest okrutny. Z filarów posadzki wychodzą szpilki i kasa-ją złośliwie w palce i łydki. I nic na to nie poradzisz. Bo na śniegu, czy mrozie, na sankach, nartach czy na koźle łatwo uporać się z mrozem. Ale na kamiennej posadce kościoła nie poradzi. Najzimniejszy jest w kapitułarzu. Kościelny pokazuje ornaty królowej Jadwigi. Niech mu będzie. Lecz — myślę sobie — gdyby wszystkie ornaty poławane w naszych zakrystjach jako dzieła dobrej królowej wyszły istotnie z jej pracowni, musiałyby tych warsztatów być z pięćset w Polsce.

Więc narastały w Gnieźnie style różnych czasów. Rozgląd w pomnikach i kaplicach to najlepsze lekcje historii sztuki. Można by tu prowadzić wycieczki i uczyć: Patrzenie, tak rzęził twórca polskiej sztuki — Wit Stwos. Jaki dostojny i wspaniały w protocie śródków, w spokojnej ciszy materiału, wyrazu! Potem splendory renesansu, godne w zamiarach, chociaż nie najpiękniejszej klasy. A potem cięższy razem i ten biedny cotył ze swą surowo-wspaniałą wypuklorzeźbą zamartwił się i zawstydić musieli się bardzo. Kiedy nadeszły nowe, „lepsze” czasy i katedra gnieźnieńska, starucha czciodna, arcy-babula świątyni naszych jęła się stroić w modne i kuse. Aby tylko barwiste przvbiorki. Umarł jeden arcybiskup w wieku rokoka i pogrzebion jest. Dalej-że niech o tem krzyczy na kolorowo cała jedna ściana kanclerzy. Umarł drugi, druga ściana. Myślę, że tam w zaświatach musiały się srodze martwić rozmaite króle krzywoustę i ci „renialni kowale, co le wykuli drzwi św. Wojciecha. Bo im wykuł o takiej barwistości nie śniło...

Katedra gnieźnieńska, to wyjątkowo wytwór wieków całych. Drugiego takiego muzeum niema chyba w całym kraju. Gdzież bowiem jest kościół, w którym obok siebie rzedem stały: trumna Dąbrówki (z nawsznią złota i szperami jedwabiu we środku) obok Grobowca Ignacego Krasieckiego, który w wieczny sneczynek powrócił do Gniezna. Aż do czasów przeszłych. Ba ktoś wspaniały relikwie św. Wojciecha? Katedra (wcale nawet dobre) Marcinkowskiego.

Idziemy dalej, a oprócz zimna dręcz mnie inny owoć w słowie. Mur czy zacząć od początku. Dwie przed wyjazdem do Gniezna i po drodze na-

bywałem uczciwie wiedzy o katedrze. Połąkałem wszystkie przewodniki, przeczytałem ciekawy i szczegółowy opis ks. Walkowskiego z roku jeszcze 1865, brako mi tylko monografii Polkowskiego. Z tym Polkowskim jest kłopot. Album nie książka. Gdzie to można czytać? Zwykle czytywać najchętniej, chodząc po pokoju, albo siedząc w tramwaju. Jakżeto wziąć ks. Polkowskiego do tramwaju. Jeszcze mi każą drugi bilet zapłacić!

A ze wszystkich artykułów największej zaintrygowała mnie wiadomość o kanoniku Żeromskim. Był taki w Gnieźnie, w 17 stuleciu. Trzeba wiedzieć, że „Żeromiasze” liczni byli i rozrośnięci w różnych stronach Polski. Monografista twórcy „Popiołów” St. Piolun-Noyszewski, pisząc o nich, powiada, iż wszyscy musieli być jednego rodu. W przeciwieństwie do innych powszechnych nazwisk polskich, które powstawały niezależnie od siebie, samo nazwisko Żeromski jest o tyle niezwykle i nawet niezrozumiałe (gdyż bardzo stare), że trudno przypuścić, aby lasy na piękne miano szlachciura kwapił się o nie. Bywali też Żeromscy na Pomorzu i w Wielkopolsce. Pan Noyszewski wspomina o nich mimochodem. Trzeba by dodać, że Piotr Żeromski z Bydgoszczy, poseł Zygmunta III. posługując do Holandji nabył tam „Zdjęcie z Krzyża” u Rubensa, zdaje się dla fary bydgoskiej, a obraz utknął potem w Kaliszu. Drugi ze znanych Żeromskich na zachodzie był właśnie kanonikiem gnieźnieńskim. Noyszewski nie umiał nic o nim powiedzieć. Więc mnie to zaraz skusiło. Okrutnie lubię wiedzieć więcej od innych, natomiast nie cierpię ludzi, którzy wszystko wiedzą lepiej. (Niemcy mają na to znakomity, nieprzetłumaczalny termin: „besserwisser“.)

Któż był kanonik Żeromski? Stanisław herbu Gryf. A więc innego herbu, niż jego daleki potomek, ale tego samego temperamentu, co Stefan z XX wieku. Wojny wiódł z ludźmi chętnie i zwady szukał. Głowa musiała być nielada, skoro się dopiął sekretarstwa u dworu królewskiego w Warszawie i dystynkcji scholastyka w Chełmie. Ciężko mu było uzgodnić się z ludźmi wogóle, więc i z kapitułą gnieźnieńską miał stałe na pięku. Może taki właśnie „besserwisser” albo inny rodzaj spryki czy turbatora? Trudno powiedzieć, bo brak wiadomości. Polegać trzeba na wypisach z aktów kapitułnych poczynionych przez ks. Walkowskiego: „Będąc wprzód kanonikiem kruszwickim i scholastykiem chełmińskim, otrzymał w r. 1616 kanoniję gnieźnieńską do kollacji papieskiej należąca, a na mocy przywileju stolicy apostołskiej przez arcybiskupa Olszowskiego jemu konferowana z tym warunkiem, aby sobie na nią prowizję (mianowanie) rzymską w trzech miesiącach wyjednał, czego przecieć nie dopełnił”.

A więc poszło o formalność. Ale to chyba był pretekst tylko, łatwy do usunięcia przy obustronnej dobrej woli. Tej dobrej woli brakło. Ks. kanonik Żeromski nie był rad kapituł, kapituła nie była rada ks. kanonikowi. Zupelnie to rozumiem. Gdyż, jak wspomniano, był Stanisław Żeromski innego herbu, ale tego samego temperamentu. Mutatis mutandis Polska nie była równie zadowolona ze Stefana Żeromskiego!

Idźmy dalej za tekstem. „Mimo zaniedbania tej formalności byłby zapewne na tej posadzie spokojnie pozostał (Żeromscy i spokój?), edyby przez nierozważne pisma, niektórym członkom kapituły gnieźnieńskiej ubliżające nie dał powodu do słusznego na siebie żalu i do śledzenia nieprawego posiadania kanonij”. Dalszy ciąg jasny i zrozumiały: Obrażeni kanonicy jęli deskwiczać nielo-almemu kole-dze. Dekretem kapitułnym z r. 1619 odbierają mu godność kanonika. Apeluj sobie Wasza Wielebność do Rzymu. Wasza wielbność apeluje. Nawet osobiście udaje się „ad limina apostolorum”. Święty Ociec długo dumna nad niemila sprawa i wreszcie — przebacza buntownikowi. Wróć na posadę, a sprawuj się dobrze Żeromski wrócił, ale wojny nie zaprzestał. Znalazłiż zaraz kruczek: Prowizja kanonicka jest instalacja odbywa się w r. 1681, ale nie odzwolęła bratku prawa starszeństwa ani wsi prestymonial-

nej (Nie wiem, co to znaczy, bo encyklopedia kościelna spaliła mi się czasu wojny). Ale jeśli się — mówi kapituła — zobowiążesz do spokoju i przestaniesz szukać dziur na całym, to cię zostawimy na urzędzie. Kanonik Żeromski zobowiązał się podobno. Ale nie długo utrzymał język za zębami. Bo w te pędy skorciło go „ubliżyć ks. Krajewskiemu”. Ks. Krajewski ryba nielada, dziekan metropolitalny. Więc nowa awantura. Dekretem kapitułnym odbierają Żeromskiemu prawo głosu i pobory na cały rok. Cóż robi? Naturalnie apeluje do Rzymu. „Roma locuta”: Dekret jest nieprawny i nieformalny, zwrócić pobory i prawo głosu, a Żeromski ma być grzeczniejszy. Działo się to w roku 1685. Czy się poprawił nie wiemy, czasu już nie wiele zostawało, bo wdał się w sprawę Najwyższy Sędzia. Dnia 11 września 1687 zmarł ks. Stanisław Żeromski, kanonik-turbator katedry gnieźnieńskiej. Pochowano go w jednej z kaplic a napis taki mu dano na blasze cynkowej u trumny (tłumacze z łaciny):

D. O. M.

Ze umrzesz, niech ci, przechodniu, ta trumna przypomina, która zawiera popioły Przewielebnego ks. Stanisława Żeromskiego, scholastyka chełmińskiego, kanonika gnieźnieńskiego, sekretarza J. K. Mości. Pochodził on z rodziny Grytów, z powołania, był kapłanem, z godności prałatem, z dostojenstwa kanonikiem. Miłował cnotę, w nabożności nieleniwy, kacerstwo zwalczał żarliwie. Gościnnie był i dobroczynny.

Pozatem jak człowiek. Prosi o westchnienie do Boga, aby mógł radość wieczną osiągnąć”.

Caeterum ut homo! Pozatem jak człowiek... Jaki to prawdziwie piękny napis. Dawno nie spotkałem podobnie ujmującej inskrypcji. Chodząc po cmentarzach, nieraz sobie myślimy o tej niesprawiedliwej zasadzie: nil nisi bene. Prawda? Wszystko to jedno, kim byłeś, po śmierci zakwalifikują cie jednak. A tu inaczej: „Pozatem jak człowiek”. Więc tem bardziej chciałem westchnąć. Ale gdzie? Ks. Walkowski, który mnie oświecił o rzeczy, pisząc książkę swa w r. 1864, po-

dał tekst napisu; zaznaczył oschle: „O cnotach Żeromskiego, wspomnianych w napisie, nic w aktach kapituły nie wiadomo, skąd tem większa pobudka do modłów za jego duszę”. Dobrze, ale gdzie? Objasnia, że tablica znajduje się na razie (r. 1864) w kapitułarzu, a po odnowieniu na dawnym miejscu zawieszona będzie.

Więc szukamy z kościelnym, który jest bardzo uczynny, ale nigdy o Żeromskim nie słyszał. Przebiegamy zwawo kościół i wcale mi nie zimno w ciągu tej kwerendy. Kościelny wyściąga wreszcie stare tablice z szuflady w zakrystji. Inne, nie ta.

— Możeby Pan zaszedł do ks. kanonika Formanowicza, niema go w tej chwili, ale będzie wiedział z pewnością.

Radym się poklonił ks. Formanowiczowi, który tak dzielnie dba o bibliotekę gnieźnieńską, ale nie pójde. Bo nuż tablicy niema? Po co mu robić przykrości. Snadno być może, że kapituła, lojalna wobec swych poprzedników na urzędzie, schowała tablicę zgietliwego kolegi do sklepu. Więc wracam do domu; a wciąż pod wrażeniem napisu: Caeterum ut homo. Pozatem jak człowiek. Wszycyśmy ludzie przecie. I ja i ten kościelny i szofer limuzyny Wegnera i kanonicy na kanoniach całego świata. I ten sąsiad mój szewe z Hamsuna i panna z księgiarni w Gnieźnie.

Dopiero po powrocie do domu dostałem Polkowskiego katedrę. Cóż się pokazało? Tablica kanonika Żeromskiego jest: „Na ścianie między kaplicą Niepokalanego Poczęcia a kaplicą Kołudzkiej. Więc obietnica spełniona. Ale trzeba, aby o niej ludzie wiedzieli. Właśnie, aby kościelny wiedział, gdy oprowadzając maluczkich po świątyni, wylicza im skrupulatnie wszystkich Lubieńskich, Potockich i innych wspaniałe na swych tumbach rozsiadłych biskupów. Niechby dodał: Zaś jeden z naszych kanoników w wieku „Potopu” był członkiem tej samej rodziny, która wydała wielkiego Twórcę „Wiatru od Morza”.

Bo Wielkopolska nie ma powodu wstydić się tego grobu zapomnianego. Stanisław Wasylewski.

Transport zwierząt do zwierzyńca paryskiego

Kilka miesięcy temu wyruszyła z Francji wyprawa do Afryki Podzwrotnikowej celem upolowania dzikich zwierząt, przeznaczonych częściowo dla „Jardin des Plantes” a częściowo dla mającego powstać wielkiego zwierzyńca w lasku Vincennes z okazji wystawy kolonialnej, jaka odbędzie się w Paryżu w roku bieżącym. Wyprawie udało się upolować i schwytać większą liczbę pięknych okazów zwierzęcych, które załadowano na okręt plynący do Anwersy, gdzie miały przybyć z początkiem nowego roku z Anwersy, lwy, pantery, tygrysy i małpy miały odbyć drogę do Paryża specjalnym pociągiem. Niestety okręt, gdy znalazł się w pobliżu wybrzeży, trafił na rozszalałą burzę u ujścia Scheldy. Większa część zwierząt wyduchała skutkiem zimna i morskiej choroby m. in. kilka krokodyli, dwa lwy, jeden tygrys, wszystkie śbirzymie żółwie morskie i ptaki. Zwierzęta bardziej odporne, jak słonie i żyrafy, wytrzymały lecz bardzo ucierpiał skutkiem zaburzeń atmosferycznych. Stan ich jest tego rodzaju, iż trzeba było wstrzymać dalszą podróż i pozostać w Anwersie, gdzie oddano je pod opiekę weterynarzy. Z całego transportu dojeżdża na razie do Paryża prawdopodobnie jedna żyrafa tylko, która będzie miała za zadanie pocieszać Paryżan po stracie innych zwierząt. Od szeregu już lat bowiem mieszkańcy Paryża pragnęli posiadać w Zoologu żyrafę. Kilkanaście lat temu żyrafa, wyławdzana w Marsylii, nie mogła być przewieziona do stolicy koleją, wobec czego sprowadzono ją szosą aż do Paryża. Zanim jednak żyrafa ujrzała bramy stolicy, zdechła z wycieńczenia. Od tego czasu Paryżanie daremnie oczekiwali przybycia tego długonoga z jeszcze dłuższą szyją.

S. F.

Odnalezienie złotego miasta

W r. 1500 Hiszpanie odkryli w dzisiejszej Kolumbji (Ameryka Południowa) nadzwyczaj bogate pokłady złota i zaczęli je eksploatować. Powstałe przy kopalni miasto, nazwane Toro Viejo, słynne wnet było najpierw w Hiszpanji, a potem w całej Europie. Eksploatację prowadzono w zarządzie wicekróla prowincji Nowe Grenady. Codziennie wysyłano wielkie transporty złota z Toro Viejo drogą wodną do wybrzeży morza Karaibskiego, a stąd pod ochroną okrętów wojennych do Hiszpanji. Ponad 50% hiszpańskich zapasów złota pod koniec XVI w. pochodziło z Toro.

Wiadomość, że nie można już dłużej obronić złotego miasta przed ciążymi atakami Indian, wstrząsnęła całą Hiszpanją. Wysłano spieszenie więc zagrożonemu miastu posiłki i w r. 1587 usiłowano odjąć opanowane przez Indian Toro, wyprawa ta jednak poniosła klęskę w dziewięciu la-

sech okolicznych i musiała wrócić z niczem.

Hiszpanie utracili bezpowrotnie złotodajne miasto, po którym zostały w końcu tylko legendy. W bieżącym stuleciu przypomniane sobie wysłano kilka wypraw dla odnalezienia, w stepach puszcz dziewiczkiej owego opuszczonego miasta, które liczyło kiedyś ponad 3 000 mieszkańców. Albowiem nie wiadomo już nawet, gdzie go szukać.

Aż oto przed rokiem, mniej więcej w piwnicy domu pewnego małego miasteczka Kolumbji znaleziono starożytne mapy, na których oznaczone było dość dokładnie położenie tajemniczego miasta. Rząd Kolumbji wysłał pod wodzą dwóch inżynierów, Franly i Herrery, wyprawę w stepy puszczy, rozciągającej się w południowo-wschodniej części prowincji Choco. Wśród niesłychanych trudów wyprawa posuwała się poprzez bezładną puszcę, i zdążając w kierunku, wytkniętym na starożytnej mapie, odnalazła tajemnicze miasto, a raczej jego gruzy. Znaleziono wśród nich całą zbrojownię, pełną dział pancerny, szabel i muszkietów, odkryto ponadto skład wykopanego przed wiekami złota. Stwierdzono pozatem, że okolice pocho- niętego przez puszcę miasta obfitują i w platynę.

Rząd Kolumbji, której finanse są w oplakany stanie, przygotowuje się już do eksploatacji odzyskanej w ten sposób kopalni złota, której wydajność ma być istotnie ogromna. (n)

Radjowa wojna

między Rumunją a Sowietami

Rumunja — jak donosi z Bukaresztu paryskie wydanie „New York Herald” zaczęła się znów niepokoić propagandą radjową Sowietów. Stwierdzono że, nie tylko transmisje rosyjskich stacji krótkofalowych przeszkadzają stacji bukareszteńskiej, lecz udzielają informacji w języku francuskim, które, zdaniem Rumunji, są w stosunku do niej tendencyjne.

Co jednak najbardziej dotknęło władze rumuńskie to fakt, że Sowiety wybudowały nową stację radjową właśnie w Tiraspolu, nad rzeką Nistro, czyli o paraset za ledwie metrów od granicy. Nowowbudowana stacja rozpowszechnia odczyty i doniesienia w narzeczu besarabsko-rumuńskim, alarmując władze i społeczeństwo. Z tego powodu powstała myśl wybudowania nowej stacji rumuńskiej w Kiszinan, celem zneutralizowania stacji sowieckiej. Na razie zaś postanowiono, że stacja radjowa w Bukareszcie będzie nadawała ze swej strony odczyty i informacje po francusku i innych językach europejskich odpowiadając na prowokacje sowieckie. Będzie to zatem coś w rodzaju polemiki radjowej, z której słuchacze pewnie niebardzo będą zadowoleni.

S. F.

ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Niebezpieczeństwo

II.

Prądy ideowe nie kształtują się w oderwaniu od rzeczywistości. Nie trzeba chyba tego dowodzić, że są one — jak szereg innych zjawisk — przejawem, częścią życia, nie mogą być mu obce, niewspółczesne. Jedne z nich są takiej natury, że odkąd tylko pojawił się na ziemi człowiek i gdziekolwiek bytował — w różnych wprawdzie formach i warjantach — ale na zawsze i w całej przestrzeni lat są aktualne i wciąż obecne; to takie, jak religia, przywiązanie do swojej ziemi i swoich obyczajów i t. p.; niewiele ich jest. Inne rodzą się w pewnych tylko epokach, w takich, a nie innych warunkach — by, odegrawszy swą rolę, przekształcić się, lub zniknąć, ustąpić miejsca następnym. Pełno tego przykładów w historii każdego z narodów z osobna i razem wziętych.

Polska — rzecz jasna — nie jest wyjątkiem. Dość przez chwilę zastanowić się i przypomnieć sobie, jakie prądy ideowe — i jak liczne ich warjanty — zrodziły się wśród naszych ojców i dziadków w związku z długoletnią niewolą polityczną; przecież i dziś, w państwie niepodległym, oglądając je możemy (najczęściej: niestety!) wygodnie.

Ale i krótkie nasze dzieje odzyskanej niepodległości mają swe oblicze, które może pobudzać do skłaniania się ku temu, lub innemu pogładowi ideowemu.

Nie wchodząc dziś w zagadnienie dlaczego się tak stało, ustalmy fakt, że pokolenie Polski niepodległej, z młodzieżą akademicką polskich uniwersytetów na czele — stoją w dużej, wystarczająco dużej większości, na gruncie idei narodowej. W duszach młodzieży polskiej dokonał się — z chwilą odzyskania niepodległości — przelom: podczas gdy do tego czasu hołdowała ona doktrynom socjalizującym, z chwilą znalezienia się we własnym i niepodległym państwie — zarzuciła złudne i kłamliwe doktryny, stała się narodową.

Idea narodowa daleka jest, najdalej, doktrynom dziewiętnastego stulecia, zrodzonym z wielkiej rewolucji francuskiej.

Nie pora — i nie łatwo — ustalać datę jej narodzin (wedle nas — jest, w prymitywnej formie i treści tak starą niemal, jak życie społeczne); to jest jednak faktem, że nowe i pełne sformułowanie, pogłębienie i uświadomienie jakby jej sobie nastąpiło z końcem dziewiętnastego stulecia, które — oczywista — nie mogło przecież być w kształtowaniu się nowoczesnej idei narodowej pominięte, mimo, iż ujętym pod obcym jej znakiem.

Przedewszystkiem więc obcy jest narodowemu pogładowi doktrynizm, tj. patrzenie na życie z punktu widzenia wydedukowanych zasad i uważanie za niestosowne i nieżyciowe tego, co się z temi wyrozumowaniami, nie związanymi z doświadczeniami przeszłości zasadami — nie łączy, co im przeczy.

Wiek dziewiętnasty (powiedzmy w skrócie) postawił zasadę równości; co jej się sprzeciwiła — potępił. Postawił zasadę wolności — walcząc o nią z godną uznania wytrwałością. Postawił np. szczytowszą już — zasadę samookreślenia narodów... I szereg innych, poprzestaniemy jednak na paru wspomnianych.

Z tych zasad wypływa cały szereg konsekwencji w życiu narodu. Na nich opiera się liberalizm, demokratyzm, nasz dzisiejszy, wykoszlawiony socjalizm — centrolew, jakbyśmy we współczesnym żargonie politycznym powiedzieli. Kwiatem tych zasad jest nasza uciemiężona Konstytucja z dnia 17 marca. Ich wynikiem jest parlamentaryzm, jest do absurdu posuwana tolerancja polityczna, jest fałszywy humanitaryzm, zdyskredytowany pacyfizm, braterstwo ludów genewskich...

Nie miejsce teraz na dokładne sformułowanie zasad i wskazań z idei narodowej płynących; ale wszystko to, co przed chwilą zostało jako owoc idei dziewiętnastego stulecia wymienione — sprzeczne jest z rozumieniem idei narodowej. Idea narodowa nie tylko nie widzi w życiu równości, ale w szczególności w życiu państwa pol-

skiego doprowadzenia jej do zupełnych, bezsensownych konsekwencji sobie nie życzy; — nie tylko nie widzi w życiu zasady wolności, jako wszechobowiązującej, ale zupełnie wyraźnie zastrzega się przeciw bezgranicznemu hołdowaniu jej w życiu społecznym i politycznym; — nie pragnie bynajmniej pielęgnowania zasady samookreślenia narodów w państwie polskim, bo ceną wyżej całość jego w obecnych granicach, niżli triumf zasady... Nie patrzy się w parlamentaryzm jak w tabu, jak w ideał, bynajmniej się nim nie entuzjmuje i chce innych form... Da Bóg niedługo pokaże się, jak daleko posuniętej tolerancji politycznej gotowa jest hołdować... Nigdy nie była pacyfistyczna, nigdy nie była, nie jest i nie będzie fałszywie humanitarna... Nigdy nie będzie poczuwać się do braterstwa politycznego z myślą polityczną... centrolewu.

Nie odbiegajmy jednak za daleko od tematu. Chodzi nam o to, że obecne warunki — nie tylko polityczne, choć one są źródłem zła — obecne więc warunki w Polsce mogłyby, siłą reakcji psychologicznej, zrodzić w duszach młodzieży akademickiej (o niej tu mówimy) odruchy bliskie literalizmowi, demokratyzmowi i temu wszystkiemu, co wraz z dziewiętnastym stuleciem zeszło ze sceny.

Oficjalne oblicze polityczne dzisiejszej Polski jest tak wyraźne, że wystarczy wymienić tylko szereg rysów charakterystycznych jego bezkwalifikowania ich nawet, by być dokładnie zrozumianym. Więc szyldem i zwierciadłem systemu jest Brześć; jakie on budzić może reakcje i pragnienia jakich zmian w Polsce? To, czem się stały ostatnie wybory w Polsce, czy nie obudzą pragnienia znalezienia się w stosunkach „parlamentarnych”, podobnie jak uczynienie z Sejmu „maszyny do głosowania”? Czy brak podstaw do pojawienia się — jako naturalnej reakcji — chęci zobaczenia wreszcie ministra... odpowiedzialnego w parlamentarnym tego słowa znaczeniu; nawet czy polityka gospodarcza nie obudzi pragnienia do powrotu do hasła najbardziej liberalnych; czy zdarzenia z Małopolski

wschodniej nie skłonią do poczucia sympatii ku humanitaryzmowi, braterstwa ludów...

Niema poco zresztą zbyt długo się rozwodzić, chodzi o to, co już wyżej napisano: system, dziś panujący w Polsce może wywołać nieoczekiwany rezultat, zwrot do liberalizmu i demokratyzmu. Nie wszystko można pisać (choć trzeba by!), więc niech każdy sobie znajdzie pełniejszą odpowiedź, dlaczego taka właśnie reakcja jest, możliwa dziś w Polsce. (Dodajemy tu, by nie być źle zrozumianymi, że cały czas mówimy o stosunkach politycznych, ideach politycznych, a nie o zwykłej nieuczciwości, lub uczciwości; liberalniejsze poglądy w tej dziedzinie bodaj nie będą reakcją na dzisiejsze zapatrywania...)

I to jest właśnie to niebezpieczeństwo, jakie może grozić panowaniu poglądów narodowych wśród nas. Na to, by niebezpieczeństwo to uchylić, trzeba mocnej dyscypliny ideowej, umysłowej i organizacyjnej.

Nie trzeba, nie wolno, dać się uwięzić porywom chwili, choćby nawet zdrowym w zasadzie. Trzeba pamiętać, by nie zostawiły one na pięknej budowie naszej ideologii obcych jej sztuki, nękania, rysów, któreby ją szpeciły i osłabiały.

Ze narodowa młodzież akademicka potrafi stawić czoło temu niebezpieczeństwu, które milczkiem ku niej pełźnie, o to jesteśmy spokojni. Nigdzie, jak właśnie wśród nas, nastawionych bez reszty na przyszłość Polski, nie jest tak żywa świadomość, że każdemu z narodów może przytrafić się okres (oby zawsze najkrótszy!) patologiczny w ich życiu. Okresy takie silną wywołują odragę, ale nie są twórcze, nawet reakcją, którą mogą zrodzić. Trzeba tylko zdać sobie z tego sprawę, w porę wziąć się do zapobiegnięcia złu, a zle czasu mnią, jak wrażeń z odczytania kroniki kryminalnej w „Czerwonym Expresie”.

A myśmy wcześniej wzięli się do zapobiegania złu: od młodu; wcześniej dostrzeżliśmy je. I dlatego — choć są niebezpieczeństwa — jednak widzimy je i nie straszne są nam. Mamy swą broń niezawodną: ideę, która doprowadzi nas do naszego celu, Wielkiej Polski! Elm.

Gwarancja rozwoju Bratniej Pomocy

Studentów Uniwersytetu Poznańskiego

Zgodnie z ustaloną od wielu lat tradycją na każdym walnym zebraniu najwęższej i najważniejszej instytucji samopomocowej poznańskiego środowiska akademickiego — Bratniej Pomocy U. P. toczą się szerokie dyskusje na temat, czy władze tej instytucji mają być wybierane „bezwzględnie większością głosów, na przeciąg jednego roku akademickiego w głosowaniu na listy”, jak to jest dotychczas, czy też wybory winny być proporcjonalne.

Postulat proporcjonalności wyborów wysuwany jest przez „sanację akademicką” rok rocznie i zawsze odrzucany jest olbrzymią większością głosów. Zapytajmy się teraz, czy „sanacja akademicka”, wysuwając postulat proporcjonalności wyborów, robi to szczerze, z przekonania, wiedząc, że system ten jest najlepszy, czy też wysuwając go, kieruje się względami taktycznymi, wiedząc, iż jedynie, przy proporcjonalnych wyborach uzyskać może miejsce we władzach organizacji. Na podstawie doświadczenia i długoletniej obserwacji życia młodzieży akademickiej wypada stwierdzić, że „sanacja akademicka” stawia postulat proporcjonalności ze względów oportunistycznych, mając na oku własne korzyści, a nie dobro „Bratniej Pomocy”, jej pomyślny rozwój, interes szerokiego rzesz młodzieży akademickiej.

Trzeba bowiem stwierdzić jasno i nie-dwuznacznie, że usiłowanie wprowadzenia proporcjonalnych wyborów jest dążeniem, zmierzającym do podjęcia podstaw normalnego i prawidłowego rozwoju Br. Pom.

Jakiby stan zaistniał w razie wprowadzenia proporcjonalności wyborów. Do władz towarzystwa weszliby przedstawiciele dwóch, czy nawet trzech ugrupowań, ludzie o różnych programach polityki gospodarczej, o różnych poglądach na świat w ogólności. Zebrania zarządu, czy komisji rewizyjnej stałyby się terenem zmagania różnych zdań. Z terenu pracy, warsztatu twórczości poczynają, przekształcałyby się w teren utarczek wzajemnych. W miejsce harmonijnej współpracy, wstąpiłby czynnik nieustannych sporów. Gdyby nawet spory odbywały się na platformie gospodarczej, to już i tu istnieją wielkie różnice. Weźmy przykład. Młodzież, obecnie rządy w Br. Pomocy sprawująca, jest przeciwniczką autonomii domów akademickich, wychodząc z słusznego założenia, że jej wprowadzenie przekreśli ich ład i porządek, zmieniając je z miejsca pracy w przy-

bytek „balaganu”. Demokraci natomiast są za autonomią domów akademickich.

I takich kwestyj spornych istnieje cały szereg.

A sprawa wyeliminowania momentów politycznych z Bratniej Pomocy. Obecnie, jak to powinno być w Bratniej Pomocy mówi się jedynie o sprawach samopomocowych.

Ale czyby to było możliwe w razie istnienia w łonie zarządu ludzi z różnych ugrupowań. Czyby ta mniejszość o poglądach, stojących w sprzeczności z narodowymi, znana z swych występów, potrafiłaby utrzymać się od szerszenia kultury „największego człowieka w Polsce” na neutralnym terenie samopomocowym. W to nie wierzymy, bo znamy swoich przeciwników.

To też młodzież narodowa nie dopuści nigdy do tego, by wybory do władz Bratniej Pomocy odbywały się systemem proporcjonalnym, bo nie może zezwolić na ruinę tyloletniej swej skutecznej pracy, której owocem jest świetnie prosperująca Bratnia Pomoc U. P.

Młodzież narodowa zawsze stać będzie na stanowisku wyborów systemem obecnie obowiązującym, a to ze względu na to, że w jego wyniku Bratnia Pomoc otrzymuje zarząd, zdolny do szybkiego, sprawnego oraz do jednolitego i konsekwentnego działania.

Władze, wybrane systemem dotychczasowym zdolne są do szybkiego i sprawnego działania. Wynika to z faktu, że władze tego rodzaju posiadają jednolity skład osobowy, mający te same poglądy na zasadnicze sprawy. W takich gronach decyzja zapada szybko, bez przewlekłych dyskusji, i to decyduje o sprawności funkcjonowania tej instytucji. — Władze, powołane w sposób dziś obowiązujący, gwarantują jednolitość w działaniu. Przy takiej konstelacji bowiem, istnieje możliwość ustalenia programu działania na dłuższy przeciąg czasu. Przyczem, i to decyduje o jednolitym programie pracy, ustalony plan przez grono ludzi, jednakowo myślących, nie nosi cech kompromisu, linia jego jest prosta, a nie zygawkowata. Jest przejrzysty, nie zawiera sprzeczności, co właściwe jest uchwałom, osiągniętym w drodze targów.

Jest jeszcze jeden moment niesłychanie doniosłości, który nakazuje młodzieży narodowej stać nęustannie przy systemie dotychczasowym — wyborów.

Jest to moment odpowiedzialności. Gdy władze, wylaniane są z jednego ugrupowania, łatwo w razie potrzeby ustalić, kto za ich działanie ponosi odpowiedzialność.

Natomiast trudne to jest, o ile nie niemożliwe, wówczas, gdy władze składają się z przedstawicieli różnych ugrupowań. Powie kto, że w takim wypadku istnieje możliwość proporcjonalnego rozdziału odpowiedzialności, ale to jest postawienie kwestji niepoważne, bo odpowiedzialności w procentach obliczyć się nie da.

Stojąc zatem na stanowisku, że obecny system wyborów władz Bratniej Pomocy gwarantuje jej trwały rozwój z korzyścią dla szerokiego rzesz akademików, młodzieży narodowa wszelkie ataki i zamachy na ustalony statutowy status quo odeprze z całą stanowczością i bezwzględnością. (I)

Zadania kół naukowych

Program działalności Ogólnopolskiego Związku Akadem. Kół Naukowych.

Akademicki ruch naukowy w Polsce Odrodzonej zespala się ściśle z rozwojem szkolnictwa wyższego.

Szkoły akademickie przygotowują dla państwa pracowników naukowych i ludzi z wykształceniem praktycznym.

W tej nauczycielskiej i wychowawczo-naukowej działalności naszych Almae Matres znaczny jest i być musi udział akademickich kół naukowych.

Koła Naukowe Polskiej Młodzieży Akademickiej winny więc sposobić studentów do pracy samodzielnej i badawczej oraz służyć pomocą naukową wszystkim kierownikom i organizatorom we wszystkich dziedzinach naszego życia.

Zaszczytnym powołaniem Kół Naukowych jest pielęgnowanie wśród młodego pokolenia kultu dla nauki. Wierzymy, idąc za głosem Żeromskiego, że „w nasze życie nowoczesne, bogate, nieokielzane, żywiołowe, musi wejść ścisła nauka, jako regulator i kierownik. Ona to jedynie może nam pomóc, ażebyśmy z miarą bujnej lecz złupionej przez najeźdźców, starganej przez złą uprą, sponiewieranej przez jawną głupotę, skłóconej o byle co, lub nagim ugiem leżącej, mogli rozpocząć planowe budowanie nowej treści wewnętrznej, nowej szerokości i bujności ducha, świadomej, czysto narodowej, własnej, na najlepszych i niewątpliwych osnutych doświadczeniach i na dostojnych wzorach”.

Koła Naukowe, w otwartej walce z dyletantyzmem, szczególną też muszą przywiązywać wagę do tego, aby w czasach rozkwitu materializmu i ostrej konkurencji zawodowej, szczerne hasła, wiedzące młodzież do warsztatów pracy naukowej i zawodowej, nie były zapomniane i lekceważone w wirze codziennego życia.

Koła Naukowe, zrzeszając wielkie zastępy młodzieży, powinny wszczepiać w nią kulturę życia publicznego i uczyć zarazem pracy zorganizowanej, opartej o wydajne metody działania.

Działalność Kół Naukowych cechować będzie niewątpliwie i dalej szczerą i życzliwą współpracą z władzami akademickimi, dla których młodzież żywi głęboką cześć i szacunek.

Koła Naukowe, aby zapewnić swym doniosłym zamierzeniom pełny rozwój i powodzenie, muszą wytworzyć w gronie swych członków atmosferę rzeczowej i bezinteresownej pracy.

Wierzymy, że tak pojęta praca Kół Naukowych przyczyni się do polegi Państwa i rozwoju Narodu.

W zgodzie z temi poglądami na charakter i znaczenie pracy Kół Naukowych, Zarząd Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych ukształtował program swojej działalności.

Naczelne zadania związku w dobie bieżącej streszczają się w następujących punktach:

1. Starania o podniesienie poziomu życia umysłowego młodzieży akademickiej.
2. Doskonalenie i bogacenie pomocy naukowych poprzez:
 - rozwoj naukowej prasy akademickiej,
 - oparcie wydawnictwa skryptów na zasadach spółdzielczych,
 - unowocześnienie organizacji bibliotek akademickich,
 - centralizację pośrednictwa przy praktykach zagranicznych,
 - utworzenie biura porad dla wyjeżdżających na studia zagranicę.
3. Rozwijanie akcji informacyjnej, a w szczególności:
 - wydawanie przewodników o studjach,
 - utworzenie biura i archiwum informacyjnego.
4. Starania o ulepszenie organizacji studjów na niektórych wydziałach.
5. Propagowanie celów Koła Naukowego wśród młodzieży akademickiej.
6. Nawiązanie i utrzymywanie łączności intelektualnej z młodzieżą akademicką zagranicą.
7. Doskonalenie form prawnych zgodnie z nową budową organizacyjną związku.
8. Usprawnienie administracji Kół.

Akademicy wobec Brześcia

Sprawa twierdzy brzeskiej, która targnęła sumieniem całego zdrowego moralnie społeczeństwa polskiego, znalazła również bardzo silny oddźwięk wśród młodzieży akademickiej.

Młodzież akademicka w olbrzymiej swej większości narodowa, wychowana w systemie pojęć religijno-katolickiej, o duszy i umysłach, ukształtowanych na sposób zachodnio-europejski, zgodnie, w mocnym zwartym proteście, potępiła wypadki brzeskie. Głos młodzieży akademickiej wyraził imponująco i bardzo poważnie. Spróbujmy zestawzić poczynania tej młodzieży w sprawie brzeskiej.

Pierwsza zprotestowała Młodzież Wszchpolska.

Pierwsza w sprawie twierdzy brzeskiej wypowiedziała się naczelna organizacja — Młodzież Wszchpolska, uchwalając na zjeździe swej rady naczelnej mocny w treści protest.

Po wakacjach Bożego Narodzenia zaczęły zabierać głos w sprawie brzeskiej poszczególne środowiska akademickie.

Protest orlą lwowskich.

Wkrótce po rozpoczęciu drugiego trymestru ukazał się w prasie protest, podpisany przez zgórą pięćdziesiąt najpoważniejszych lwowskich organizacji akademickich.

Oburzenie lwowskiej młodzieży akademickiej z powodu Brześcia wyraziło się następnie w formie dwóch olbrzymich manifestacyjnych wieców ogólno-akademickich. Na wiecu w dniu 14 stycznia br. zgromadzili się akademicy w liczbie około dwóch tysięcy. Drugi wiec odbył się w dniu 20 stycznia, skupił zgórą trzy tysiące akademików.

Głos podwawelskiego grodn.

Krakowska młodzież akademicka zajęła stanowisko wobec bezkarnych gwałtów brzeskich w dniu 14 stycznia na wielkiej manifestacji ogólno-akademickiej, która zgromadziła przeszło dwa tysiące studentów. Manifestacja rozpoczęła się wiecem przed Coll Novum, w czasie którego obnoszono kilkanaście transparentów i kukię Koska-Biernackiego, skonfiskowaną następnie przez policję. Na wiecu przemawiali: rektor Zaleski, dziekan Dyboski oraz kol. kol. Wisłocki i Skirmunt (oba z Młodz Wszchpolskiej). Po zebraniu uformował się pochód, który podążał pod pomnik Mickiewicza, gdzie nastąpiło rozwiązanie manifestacji.

W powziętej na wiecu rezolucji zwraca się m. i. młodzież „do J. E. Księcia Metropoli Adama Sapiehy z prośbą o zajęcie w imieniu duchowieństwa podległej Mu archidiecezji stanowiska w sprawie brzeskiej”.

Akademicy lubelscy w obronie honoru Polski.

W dn. 18 stycznia zprotestowała lubelska młodzież akademicka przeciw Brześciowi w formie deklaracji, podpisanej przez Lubelskie Koło Międzykorporacyjne, korp. Concordia i Hetmanja, oraz Młodzież Wszchpolska. Warto zaznaczyć, że lubelskie Odrodzenie protestu nie podpisało.

Grodz Przemysłowa protestuje w imię kultury.

Jak wiadomo, poznańska młodzież akademicka potępiła wypadki brzeskie we wspólnym proteście, podpisanym przez zrzeszenia, reprezentujące ogółem stożdzieści kół.

„Młodzież akademicka obu wyższych uczelni Poznania składa profesorom uniwersytetów, wychowawcom swym, wyrazi głębokiej czci za ich wystąpienie w obronie kultury, cywilizacji i dobrego imienia

Polski... i zapewnia ich, że stoi i stać będzie na straży praworządności i etyki w życiu społecznym.

Warszawa manifestuje także.

Przeciwko Brześciowi manifestowała warszawska młodzież akademicka w dn. 23 stycznia. Wiec odbył się na podwórzu uniwersyteckim i zgromadził zgórą cztery tysiące akademików. Przemawiał do nich m. i. prezes rady naczelnej Młodzieży Wszchpolskiej, kol. Jan Mosdorf. W czasie zebrania usunięto z podwórza kilkunastu „pierwszobrygadystów”, którzy zbyt głośno zachwycali się Brześciem.

Po wiecu, uczestnicy jego manifestowali na ulicach. Manifestantom stawiała przeszkody w spokojnym wyrażaniu uczuć policja piesza, konna, posługując się samochodami i motocyklami.

Przed kilkoma dniami ogłosiła również młodzież warszawska zbiorowy protest, podpisany przez z górą 200 organizacji akademickich.

Stanowisko Naczelnego Komitetu Akademickiego.

Ostatnio w sprawie Brześcia wypowiedział się Naczelny Komitet Akademicki, reprezentacja ogółu akademików polskich, stwierdzając fakt jednolitego stanowiska „przez młode pokolenie inteligencji polskiej zajętego, aby nie było najmniejszej wątpliwości, że młodzież całkowicie solidaryzuje się z głosem swych wychowawców, rozumiejąc moralną doniosłość sprawy brzeskiej”.

Inne protesty.

Brześć potępił również komitet wykonawczy Odrodzenia, stwierdzając, że nie można przejść nad nim „do porządku dziennego, bo za głęboko sięga w życie polskie”. Również Polska Akademicka Młodzież Ludowa wydała odezwę, protestującą przeciw Brześciowi.

Tak więc nieomal cała młodzież akademicka narówni ze swymi wychowawcami wystąpiła przeciw Brześciowi. I tylko nieliczne grupki „sanacji akademickiej” nisko etycznie stojącej, uzależnionej „finansowo od sfer „sanacyjnych”, zajęły względem Brześcia stanowisko wykrętne, a nawet aprobujące.

Młodzież Demokratyczna i Myśl Mocarstwowa wydała odezwy, w których nie piętnuje Brześcia. Organizacje te do ogólnego protestu młodzieży akademickiej w żadnym środowisku nie przyłączyły się.

Szczyt perfidji.

Legion Młodych, jeden z pretorjanów „sanacji” na terenie akademickim, wydał „notkę”, w której znajduje się tego rodzaju passus:

„I niech będzie błogosławiona ta ręka, surowa i karząca, która ten wrzód, dojrzejący oddawna, wreszcie przecięła! I niech słowo „Brześć”, które jest symbolem tego cieciska zdrowotnego, przejdzie do historii Polski nie jako plama lub skaza na jej honorze, lecz jako słup ognisty, oznaczający punkt zwrotny w dziejach walki o siłę, potęgę i spoiwość Państwa!”

Sprawa Brześcia ostatecznie zdarła maskę obłudy z „sanacji akademickiej”. Widzimy obecnie bez cienia wątpliwości, że młodzież narodową oddziela od „sanacji akademickiej” przepaść nie do przebycia. Należy do innych światów. Młodzież narodowa w przeciwieństwie do „sanacji akademickiej” oprócz pragnie życie zbiorowe na niewzruszonych zasadach moralności chrześcijańskiej, na prawie bożem i ludzkim i dlatego wierzymy niezłomnie, że potrafimy wkrótce żelazną miotłą wymieść doszczętnie śmiecie z terenu akademickiego życia polskiego.

poszczególnych dzielnic Polski, opartej na wzajemnym zrozumieniu się, postawili nowopowstającą korporację za cel najważniejszy, obok innych ideałów, przyswiecających obok korporacji, dążenie do zatarcia istniejących różnic dzielnicowych. Cel ten został uwidoczniony nietylko w statucie korp. Selenia, ale także i w hasle korporacji: „Honore et amicitia ad uniatem”. By tem łatwiej osiągnąć cel, umieszczono w statucie jeszcze jeden bardzo ważny punkt, — korporacja jako całość jest korporacją bezwzględnie apartyjną, punkt, który mimo tego, że konsekwentne jego przeprowadzenie wymaga szczególnie od młodych wielkiej dozy samozaparcia i ścisłości w życie wprowadzonym... Dwa lata trwała cicha, wewnętrzna praca przygotowawcza i organizacyjna. Przez dwa lata pracowano bez rozgłosu nad wcieleniem w życie postanowień statutowych. Dorobek tej dwuletniej pracy nie jest może taki, jakiego by życzyli sobie członkowie korporacji; osiągnięto jednak, mimo bardzo licznych trudności, które musiano na każdym kroku pokonywać, dwie ważne rzeczy: a) piętrzące się trudności zahartowały charakter członków i wpłynęły na ścisłą selekcję nowostępujących, z których każdy wiedział, że czeka go ciężka praca; b) zdołano wprowadzić w życie postanowienia statutu korporacji przez odczyty na konferencjach oraz referaty, mające na celu zbliżenie do siebie dzielnic i zwalczanie przesądów dzielnicowych, wygłaszane przez członków korporacji w czasie wakacyjnym w miejscu ich pobytu.

Obecnie zamyka korp. „Selenia” 2-letni okres pracy przygotowawczej i wkracza w drugi okres swej działalności, w okres pracy na forum publicznym w ścisłym kontakcie z innymi korporacjami akademickimi. Oby rycezy z pod karmazynowo-białozłotego znaku osiągnęli w pełni swój cel ku chwale Ojczyzny.

Żeńska korporacja Unitia.

W ub. środę w salce „Warszawianki” odbyła się uroczystość nalożenia barw niedawno powstałej korporacji żeńskiej Unitia, skupiającej grono studentek U. P. Zadaniem korporacji jest przygotować swe członkinie do przyszłej pracy obywatelskiej. Charakter korporacji dostatecznie określa jej dewiza w następujących słowach „Unitate et labore ad potestatem et gloriam patria”. Obowiązkiem członkiń jest praca społeczna na terenie Towarzystwa Czytelni Ludowych. W zasadniczych zrebach ideowych i organizacyjnych opiera się korporacja na dorobku polskiego ruchu korporacyjnego akademików.

Zamierzeniem korporacji jest nawiązanie kontaktu istniejącymi już w Polsce żeńskimi korporacjami akademickimi oraz z korporacją Filiae Patriae w Dorpacie.

Oznaką zewnętrzną korporacji jest biało-niebiesko-złota wstęga, symbolizująca cześć, kobieć, przyjaźń i jedność. Barwą dekla jest kolor biały.

Korporacja będzie prawdopodobnie w najbliższym czasie zarejestrowana przez władze akademickie. Zarząd jej stanowią kol. kol.: Zofia Słuszkiewiczówna — prezes, Z. Dzierżka — wiceprezes, H. Izbańska — sekretarz, H. Ważanka — skarbnik, Halina Drosselówna — wychowawczyni.

Uroczystość sama nalożenia barw miała przebieg następujący. Aktu pasowania dokonał kol. Kazimierz Niziński rycezy korp. Selenia w towarzystwie swego współkomiliona kol. Stefaniaka. Po pasowaniu przemawiał kol. Jan Wyganowski w imieniu redakcji „Życia Młodz. Akadem.” Przemówienie, przedstawiające cele korporacji, wygłosiła kol. prezeska Słuszkiewiczówna. Poczem koncertowała kol. Ważanka. Przemówienie kol. Stefaniaka oraz odśpiewanie „Gaudeamus” zakończyło uroczystość.

Nowej placówce życia narodowego na uniwersytecie składa redakcja życzenia jaknajpomyślniejszych wyników w jej pracy.

Przemówienie prezesa Korp. Hermesia kol. Ryszarda Busza na zakończenie 1 Tygodnia Gospodarczego (w streszczeniu).

Szanowni Państwo! Dzisiejszym wykładem pan prof. Błachowski zakończył cykl wykładów 1-go Tygodnia Gospodarczego, zorganizowanego przez Korp. Hermesia.

O intencjach, jakie kierowały nami w organizowaniu tego Tygodnia Gospodarczego nie będę już mówił, gdyż dość obszernie i jasno zareferowałem je w dniu inauguracji Tygodnia zacy Ojciec korporacji naszej sen. dyr. Leon Mikołajczak.

Korzystając, jednak z prawa głosu, jakie przypadło mi w udziale, jak przesyłają korporacji Hermesia, chciałbym podziękować przede wszystkim Wielce Szanownym Panom Prelegentom, którzy łaskawie raczyli podjąć się wygłoszenia swych referatów w ramach, właśnie, Tygodnia Gospodarczego korp. Hermesia, podając nam tem samym dłoń w pracy ideowej, społeczno-gospodarczej, jaką za jeden ze swych celów postawiła sobie korporacja Hermesia.

Urządzenie i pomyślnie przeprowadzenie 1 Tygodnia Gospodarczego korp. Hermesia oraz poparcie tegoż przez wszystkich tych, którzy pilnie i chętnie uczęszczali na wykłady oraz poparcie przez Wyższą Szkołę Handlową, przez Radio Poznańskie, przez prasę, jak również niektóre instytucje gospodarcze, daje nam tą podstawę siły moralnej, która pozwala wierzyć, że droga jaką obraliśmy w naszej pracy ideowej jest dobra.

Polem tej pracy jest zarówno społeczeństwo starsze, jak i młodzież. Chodzi-

łoby jednak o to, aby te ideały, które w nas rozbudzają się i gruntuja, znalazły zrozumienie i zycziwe potraktowanie przez starszych.

Dziś każdy obywatel musi zrozumieć, że podstawa siły i potęgi państwa tkwi w jego podstawach i możliwościach gospodarczych, które tem będą silniejsze, gdy obok warunków materialnych, które w Polsce istnieją, będą również oparte o kierownictwo, ludzi pracujących nietylko z chęcią własnych dochodów, ale świadomych swej pracy, dochodów do niej przycięgotowanych, czy to przez studia teoretyczne, czy to przez rzetelną praktykę, oraz owianych wznioślejszymi ideałami: dobra Narodu i Państwa.

Korporacja Hermesia pracuje nad swymi członkami, wpajając w nich umiłowanie pracy dla ogółu i każdy Hermita będzie zawsze pamiętał, że dobro Narodu i Państwa jest jego najwyższym celem.

I o ile w tej pracy w dalszym ciągu będziemy się spotykali z coraz to większą zycziwością najszerzych kół społeczeństwa, to jestem głęboko przekonany, że korporacja Hermesia dołoży jedną cegiełkę więcej w budowie lepszego Jutra naszej ukochanej Ojczyzny.

Z Akademickiego Koła Misjologicznego.

Akademickie Koło Misjologiczne U. P. opracowuje w bież. roku akad. kwestję misji w Indiach w historycznym ich rozwoju. Celem zapoznania się nietylko z historją samych misyj na terenie Indji, lecz także celem uświadomienia sobie fta, na którym się rozwijały, zwraca się specjalną uwagę na przedstawienie w odrębnych referatach stosunków w Indiach pod każdym względem. Na ostatnim zebraniu, które się odbyło w poprzednim tygodniu, wygłosił kol. Ludwik Zobrocki referat na temat historii politycznej Indji. Referent, zastanawiając się nad faktem niedojścia do wytworzenia się państwa narodowego przez przeciąg okragło czterech tysięcy lat, podaje jako powody: 1. struktura narodowościowa, 2. kasty, 3. nowoczesna jedność Indji — hinduizm. Po referacie wywiązała się ożywna dyskusja. Specjalną uwagę zwracał ostatni punkt, który wydawał się powszechnie paradoksalnym w stosunku do tego, co się o Indiach z gazet dowiadujemy. Tem sam referent wygłosi 19 lutego referat na temat „Spekulacji filozoficzno-religijnych brahmanizmu”, o czem nie omieszkaamy sympatyków ze starszego społeczeństwa powiadomić w „Kurjerze Poznańskim”.

Z Młodzieży Wszchpolskiej

— Z sekcji kandydatów. Sekcja kandydatów Młodzieży Wszchpolskiej i Obow. Wielkiej Polski (grupa akadem.) pozostająca pod kierownictwem kol. J. Wyganowskiego, odbyła ostatnio trzy zebrania. Na zebraniu w dniu 23 stycznia wygłosiła świetny referat p. Zofja Żółtowska Dąbrowska na temat „Moralne podstawy życia publicznego w Polsce”. Na zebraniu w dniu 27 stycznia przemawiali: mag. mag. J. Zdzitowiecki na temat „Prądy ideowe wśród młodzieży akademickiej” i P. Warminiński na temat „Jakie wartości wnieć wnosić Wszchpolską w życie zbiorowe”. W dniu 3 bm. na zebraniu kandydatów referowali kol. kol. mag. J. Zdzitowiecki („Prądy ideowe wśród młodz. ak.”) oraz J. Wyganowski („Struktura życia młodzieży akademickiej”).

Kronika Organizacyjna

POZNAŃ

— Koło Farmaceutów przeniosło swój lokal z początkiem bieżącego trymestru z zamku na ul. Grunwaldzką 14, pokój 26.

LUBLIŃ

— Zjazd delegatów Sodalicyj Marjańsk. Akademików odbył się w Lublinie w grudniu ub. r. Środowisko poznańskie reprezentował kol. prezes Feliks Kończal. Zjazd m. in. postanowił zwołać na pierwszą połowę kwietnia (11—13) kongres Sodalicyj Marjańskich Akademików do Krakowa. Rozpatrywano również na zjeździe kwestję przystąpienia Związku Sodalicyj Marjańskich Akademików do Naczelnego Komitetu Akademickiego.

Z zagranicy

— Działalność Związku Narod. Stud. Szwecji. Do Wydziału Zagranicznego Naczelnego Komitetu Akademickiego wpłynął raport Związku Narodowego Studentów Szwecji, z którego wynika, że w roku sprawozdawczym 1930 liczba uczestników Związku, do którego należą wszyscy studenci uniwersytetów i szkół wyższych w Szwecji, wzrosła z 9600 do 9900. Związek Szwedzki utrzymywał ścisłe i serdeczne stosunki z korporacjami studentów Danji, Islandji i Norwegii. Wspólnie ze studentami tych krajów północnych wziął udział w uroczystościach jubileuszowych, które odbyły się w lipcu w Reykjavik, stolicy Islandji. W uroczystościach tych wziął udział 100 studentów szwedzkich. Raport podkreśla również serdeczne stosunki Związku ze stowarzyszeniami studentów w krajach sąsiednich. I tak w Lund zorganizowano uroczystości ku czci zmarłych słuchaczy. W uroczystości tej wzięli udział studenci duńscy i norwescy. Sztokholm i Upsalę odwiedza kilkakrotnie studenci finlandzcy.

Redaktor odpowiedzialny: Hieronim Konwiński. W sprawach redakcyjnych „Życia Młodzieży Akad.” należy zwracać się do wiceprezesa Młodzieży Wszchpolskiej p. Jana Wyganowskiego.

Młodzież narodowa wszędzie zwycięża

Kłeska „sanacji akadem.” na walnym zebraniu „Bratniej Pomocy” S. G. G. W.

W ub. m. odbyło się walne zebranie Bratniej Pomocy Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. „Sanacja akademicka”, reprezentowana przez osławionego Legion Młodych, spodziewała się po tem zebraniu bardzo wiele. Rozczarowała się jednak ogromnie, ponosząc sromotną klęskę. Na zebraniu obecnych było przeszło czterystu studentów; narodowcy

stanowili dwie trzecie zgromadzonych. Ustupającemu zarządowi z kol. prezesem Grabskim na czele uchwalono absolutorjum wraz z podziękowaniem.

Do władz organizacji wybrano samych narodowców. Na prezesa towarzystwa powołano kandydata młodzieży narodowej kol. Jana Paprockiego.

„Sanacja” akademicka o sobie

W ostatnim numerze „Wiadomości Akademickich” dodatku do „Gazety Polskiej” znajdujemy bardzo znamienne notatkę o następującej treści:

„Dnia 1 lutego rb. odbędzie się w Warszawie ogólnopolski Zjazd Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej Szk. W. R. P.

„Zjazd, w którym według obliczeń władz organizacji weźmie udział około 120 delegatów, wzbudza duże zainteresowanie.

„Ostry kryzys, jaki organizacja przeżywa od roku, tracąc już wpływy w dwóch środowiskach akademickich (Lwów i Wilno), rozbieżność ideowo-polityczna między środowiskami warszawskim i krakowskim, wreszcie silne tendencje najmłodszych członków do wyrwania Związku z pod wpływu Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast — wszystko to każe przypuszczać, że obrady zjazdu będą burzliwe i przyniosą szereg niespodzianek”.

zmarłychwstałej Ojczyzny, istnieją niestety między nimi tarcia, doprowadzające do wzajemnej niechęci i nawet nieufności. Założyciele korp. „Selenia” zdają sobie sprawę ze znaczenia ścisłej współpracy

Na dwulecie Korp. „Selenia”. Trzeciego lutego mija druga rocznica nalożenia korp. „Selenia”. Pomimo dziesięcioletniego przeszło współzycia poszczególnych dzielnic w jednym wspólnym celu

Z życia Polonji amerykańskiej

Pod hasłem dobroczynności — 100 milj. znaczków Pułaskiego — Duchem i sercem z Macierzą — Działalność Klubu Demokratycznego — O polski sierociniec — Pensje dla starców Nowe ognisko — „Miss Polonja” z Clevelandu — „Kominny dymią” — Zdrowa nauka — Spis bezrobotnych — Zmierzch dźwiękowca — Oszukana pruderja

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

Nowy Jork, w styczniu. Wesoly książę karnawału, nieustępliwy nawet wobec ciężkich czasów, wprzagli w swój rydwan Polonję amerykańską, oddając się zabawie z werwą i animuszem. Dorocznym zwyczajem towarzystwa i związki urządzają skromne i eleganckie bale, wieczorki i przedstawienia amatorskie. Młodzi bawią się za staraniem i pod opieką starszych, a jeśli się doda, że obecny karnawał upływa pod znakiem dobroczynności, należy zabawom życzyć sukcesów. Dla nędzy i biedy, pozostających wskutek bezrobocia bez chleba rodaków, panuje wśród Polonji głębokie współczucie i zrozumienie ich doli, a ręce i serca zawsze są otwarte i gotowe do pomocy. Pod tym względem rzesza wychodźcza może służyć pięknym przykładem ofiarności.

Skromne zabawy polskie nie rywalizują z luksusowymi zabawami nowojorskich milionerów, liczących się w kosztownych przyjęciach i szalonych zbytkach. Wybrańcy losu kpią sobie nawet z surowej prohibicji i raczą się francuskim szampanem i likierami, które tajną drogą wędrują do wnetrz wspaniałych hoteli i luksusowych restauracji. Sucha Ameryka aż dławi swą perfidną suchością biedaków, lecz patrzy przez palce na wybryki multimilionerów. Inaczej nie byłoby możliwe istnienie licznych szajek bootlegierskich, mających na swę usługi całe rzesze dobrze płatnych urzędników.

Niewątpliwą zasługą i owocem wytrwałych starań Polonji są wydane obecnie przez amerykańskie władze pocztowe jubileuszowe znaczki z podobizną Kazimierza Pułaskiego, które pojawiły się w sprzedaży w urzędach pocztowych większych skupisk polskich, jak w Savannah, Chicago, South Bend, Detroit, New York, Cleveland, Buffalo, Toledo, Pittsburg, Brooklyn i Milwaukee. Znaczek dwucentowy, w czerwonym kolorze, z artystycznie wykonaną podobizną bohatera generała, z flagami polską i amerykańską w górnych narożnikach, zjednoczonymi w ten sposób poraz pierwszy w historii Stanów, przedstawia się bardzo sympatycznie. Organizacje, związki, towarzystwa, wielkie przedsiębiorstwa polskie i obce wykupują znaczki masowo, tak, iż pierwszy nakład w ilości 40 milionów rozszedł się w bardzo krótkim czasie. To też departament poczt podwoił nakład znaczków Pułaskiego do 100 milionów.

W dn. 16 stycznia odbyła się w budynku pocztowym w Chicago uroczystość otwarcia sprzedaży znaczków. Wzięli w niej udział członkowie komisji „Pułaski Sesquicentennial Commission” z p. Antonim Czarneckim, poborcą cel federalnych, którego staraniom i wpływowi zawdzięczają Polacy w Ameryce wydanie znaczka, oraz p. Janem Romaszkiwiczem, prezesem Z. C. Zw. Nar. Pol., który z ramienia organizacji zakupił jako pierwszy 250.000 znaczków. Departament poczt w Waszyngtonie wydelegował na tę uroczystość swego reprezentanta w osobie p. L. Eidsnessa, superintendenta wydziału znaczków pocztowych.

Wydanie znaczka Pułaskiego jest hołdem Ameryki, oddanym zasłudze i pamięci generała polskiego w 150 rocznicę zgonu bohatera, w walce o wolność Stanów Zjednoczonych.

Polonja amerykańska czyni w dalszym ciągu starania o doroczną święcenię „Dnia Pułaskiego”. Sprawą tą zajął się bardzo gorliwie p. Ignacy Werwiński, przewodniczący federalnej komisji Pułaskiego, który celem spiesznego załatwienia tej sprawy, poczynił już dość energiczne zabiegi.

Wychodźcy polscy sposobią się, aby godnie uczcić rocznicę Powstania Sycylijskiego. Zarządy organizacji polskich pracują z wielkim zapałem, który świadczy, że rodacy nasi za morzem duchem i sercem łączą się z Macierzą i głęboko czczą Jej przeszłość. Cała Polonja chicagoska uczi wraz z Weteranami Armji Polskiej wiekopomną rocznicę wspólnym obchodem licznych związków polskich, który odbędzie się w końcu stycznia w Auditorjum św. Trójcy.

Piękny wynik działalności stwierdziło roczne walne posiedzenie Polskiego Klubu Demokratycznego z St. Marks Plac w Nowym Jorku. Klub nie zaniedbuje sprawy polskiej i zawsze mając

dobro rodaków na celu, popiera wydatnie wybitniejsze jednostki polskie na znaczniejsze stanowiska miejskie. Pracą samarytańską i materialnym wspieraniem bezrobotnych członków Klub stworzył sobie piękną kartę. Oddział młodzieży, ustanowiony przy Klubie, wzrasta w liczbę i siłę i pracuje ręką z klubem męskim. Prezesem Klubu jest p. Jan Pol, a kierownikiem p. P. Kawecki. Klub Demokratyczny zamierza w r. b. jeszcze szerzej rozwinąć swą działalność.

Sprawa polskiego sierocinca w Nowym Jorku, będąca czas pewien w zaniedbaniu, odżyła i wchodzi w fazę wzmożonego zainteresowania, co pozwala rokować, że wreszcie dojdzie do celu. Polski sierociniec jest bardzo potrzebny, gdyż sieroty polskie mają w nim znaleźć nie tylko przytułek, lecz tak ważne na całe życie polskie wychowanie. Nowoobрани dyrektorjat zabiera się raczo do dzieła. Sierociniec polski będzie widomym znakiem chludnej pracy wychodźców polskich.

Nowy Jork oczekuje nowego genkonsula polskiego. Nominację na stanowisko to w New York City otrzymał p. dr. Alfred Dąbrowski z dep. konsul. min. spr. zagr. w Warszawie.

Nowy Jork wciąż jeszcze walczy z biedą. Spora liczba ludności pracującej, będąca ofiarą przewlekającego się bezrobocia, zmuszona jest korzystać z dobroczynności publicznej. Naogół jednak sytuacja się polepsza, gdyż niektóre fabryki podjęły znowu pracę i przyjmują swych dawnych pracowników. Bardzo sprawna działalność wykazuje „Miejskie Biuro Pracy dla Bezrobotnych”, którego dyrektorem jest p. Edward Rybicki, Polak - Amerykanin. Energiczna jego interwencja bardzo duzo uczyniła dla ludzi pozbawionych pracy.

Chwalebna też jest akcja Nowego Jorku na rzecz starców, którzy od stycznia r. b. otrzymują pensję miesięczną w sumie 26,50 dol. Nowy Jork jest pierwszym stanem, który pomyślał o zaopatrzeniu biednych staruszków. Uprawnionymi do pobierania pensji są starcy z ukończonym 70 rokiem życia, nieposiadający środków utrzymania. Nowy Jork ma dośy pokaźną liczbę sędziwych pensjonarzy, gdyż naliczono ich dotychczas aż 25.000.

Polonja clevelandzka stworzyła nową organizację polską pod nazwą „Kółko literacko - dramatyczne im. Henryka Sienkiewicza”. Organizacja ta przez krótki okres swego istnienia wykazuje bardzo znaczny rozrost. Pracuje w niej wspólnie w miłej harmonji i zgodzie zarówno młodzież, niedawno przybyła z Polski, jak i młodzież polsko - amerykańska. Celem tow. Kółka jest głębsze poznanie języka i literatury polskiej.

Amerykańska „Miss Polonja” p. Kowalska, która bardzo rozentuzjzmowała się Polską, pozyskała następczynię w osobie p. Kazimierzy Gnatowskiej z Clevelandu. Panna Gnatowska została uznana za najpiękniejszą Polkę w Clevelandzie w Kontencie Popularności, jako urzędziła clevelandzka Placówka Hallerczyków. Clevelandzka „Miss Polonja” posiada oprócz urody opinję dobrej Polki i jest członkinią wielu polskich towarzystw. Panna G. wybiera się w maju rb. z wycieczką Polonji clevelandzkiej do Polski.

„Kominny dymią” Oto radosna wieść z Detroit, która wdzięcznem echem odbiła się w sercu wychodźców polskich, gdyż i tam pomiędzy bezrobotnymi jest bardzo znaczna liczba naszych rodaków. Jako najpierwszy ruszył przemysł automobilowy. Ford rozpoczął pracę we wszystkich swych fabrykach w Detroit i w Kanadzie. Narazie robotnicy pracują przez trzy dni w tygodniu na zmianę. Również pocieszające wiadomości nadchodzą z innych miejscowości stanu Michigan, w których zaznacza się znaczne polepszenie sytuacji. Zakłady Buick Motor Co. w Flint, Mich. przyjęły blisko 2000 robotników. Stalownie miejskie w Youngstown podjęły pracę, uruchomiwszy narazie część wielkich pieców. Spodziewać się należy, że stosunki polepszą się, choć zupełnego zlikwidowania bezrobocia doczekać się można dopiero na wiosnę.

Zalecony przez ekonomistów amerykańskich środek na bezrobocie, mianowicie wprowadzenie 5-dniowego tygodnia pracy, zrealizowały dość liczne

przedsiębiorstwa. Próba znajdzie prawdopodobnie naśladowców, gdyż projektuje się wprowadzenie 5-dniowego tygodnia pracy przymusowo w niektórych stanach, lecz dopiero od r. 1932, o ile zajdzie tego potrzeba.

Największą troską rządu są obecnie farmerzy, których sytuacja jest wprost okropna. Narazie zajęła się nimi organizacja Czerwonego Krzyża, lecz pomoc ta okazała się niedostateczna. Prezydent Hoover apeluje do narodu, aby zebrał na fundusz Czerwonego Krzyża 10 mili dolarów na potrzeby ludności rolniczej, przeżywającej okropne skutki zeszłorocznej posuchy. Apel z pewnością nie pozostanie bez skutku.

Kryzys ekonomiczny, jaki dotknął Amerykę, zubożył ludność pracującą, lecz rządowi dał dobrą naukę na przyszłość.

Kwestja ubezpieczeń państwowych jest obecnie w Stanach bardzo aktualna. Myśli się i mówi o niej duzo i poważnie.

Rząd amerykański pragnie zebrać dokładną statystykę pracy i w tym celu przeprowadza spis bezrobotnych w 20 większych miastach. Ogromną tę pracę podjęło 4500 urzędników federalnych. Spis rozpoczął się 15 stycznia, a rezultat jego ogłoszony będzie w dn. 15 lutego r. b.

Kinomani amerykańscy zapowiadają zmierzch dźwiękowca. Niedawno odbyła się roczna konferencja właścicie-

teatrów kinowych w Filadelfji, mieście sztuki. W czasie obrad znawcy sztuki kinowej stwierdzili, że filmy dźwiękowe ustąpią niebawem miejsca dawnym, niemym obrazom. Dźwiękowiec są bowiem lichą parodią sztuki teatralnej i psują patrzącemu iluzję fantazji, stwarzaną przez obrazy. Zależy, co kto lubi, lecz dawne, nieme obrazy mają więcej zwolenników.

Janina Cleban, słynna francuska malarka przywiozła na wystawę sztuk pięknych do Nowego Jorku jeden z najcenniejszych swych obrazów, przedstawiający piękną dziewczynę, której całem ubraniem jest kapelus. W Ameryce jednak kwitnie pruderja, i w czasie rewizji bagażu, odnośny urzędnik zauważył, że tak niemoralny obraz nie może być dopuszczony do „wyładowania”. Zrozpaczona artystka wpada na pomysł przemalowania obrazu. Był to obraz olejny, więc szybko i udatnie na tle nagiego ciała dziewczyny wymalowała wodnemi farbami fantastyczne, duże kwiaty. Naga dziewczyna dostała więc piękną szatę, z której wychylała się jedynie głowa w kapeluszu. W tej formie obraz przepuszczono. Moralności stało się zadość. Po przybyciu do hotelu artystka zmyła kwiaty w mydlanej wodzie i piękna dziewczyna znowu wyłoniła się w całej swej artystycznej nagości. Obraz został przyjęty na wystawę. B. R.

Stan urzędniczy w Japonji

Przed niespełną jeszcze 60 laty była Japonja niedostępną dla wpływów kultury i techniki Zachodu. Wielkiego tego dzieła dokonał dopiero cesarz Mejdzi w roku 1868. W okresie tej „Wielkiej odbudowy” dokonano różnych ważnych zmian, wprowadzając konstytucję, sądownictwo, organizację armji, samorządy i t. d. na wzór Zachodu. Dzisiaj przyglądając się sprawności funkcjonowania całego aparatu państwowego, należy podkreślić przede wszystkim szybkość, z jaką potrafil ci „Synowie Wschodniego Albionu” dostosować się do wzorów zachodnich.

Bedaj czy nie pierwszą i największą troską cesarza Mejdzi było stworzyć najdoskonalszy aparat urzędniczy. Zmiana ta była o tyle trudną, że do jego czasów w Japonji, jako państwie feudalnem, istniały oddawna wpływy możnych domów, siogunów czy samurajów, forytujących swych popleczników. Wpływy te straciły w czasie „Wielkiej odbudowy” cesarza Mejdzi zupełnie swoje znaczenie, a pogląd ten popierał i jego następca, Jos. hito (1912—1928).

Urzednicy państwowi nie dzielą się tam na rangi czy kategorje, lecz na cztery klasy. Do pierwszej t. zw. „Sin-nin” należą stanowiska premjera, ministrów, ambasadorów, członków rady przyboicznej cesarza t. zw. „Genroo”, generalnych gubernatorów Korei, Kantungu, Formozy i t. d. Place tej klasy wahają się od 5 — 12 tysięcy jenów rocznie (jen — 4,50 zł.), a dostojników wyznacza sam cesarz. Następną klasą t. zw. „Cioku-nin” skupia w sobie wice-ministrów, generalnych sekretarzy, szefów departamentów, konsulów, rektorów uniwersytetów i innych, a place wynoszą 3.700 do 5 tysięcy jenów rocznie. Zgłaszana przez prezesa rady ministrów nominacja urzędników tej klasy zależy od uznania cesarza. Następną klasę tworzą „Soo-nin” i „Han-nin” — sędziowie i urzędnicy niższej rangi, których place rozciągają się od 750 do 3 tysięcy jenów rocznie. Sooninów mianuje premjer, hanninów zaś przyjmuje się na podstawie egzaminów.

Niezmiernie ważnym jest paragraf pragmatyki urzędniczej, głoszący, że każdy urzędnik po wystąpieniu 15 lat ma prawo do emerytury w wysokości pełnych poborów. Celem ustawodawcy było dać w ten sposób państwu urzędnika w pełni sił umysłowych i fizycznych, któryby sprawnie i szybko załatwiał interesy państwa. Dodatnie wyniki tego zarządzenia, zwłaszcza w kolejniectwie, wpadają w oczy każdemu Europejczykowi, podróżującemu po Japonji. Nadzwyczajna punktualność pociągów, porządek, szybkość obsługi i nader rzadkie wypadki katastrof cechują japońskie koleje. Tylko dodatnio można wyrazić się również i o innych działach administracji tego państwa.

Na jeden jeszcze ważny szczegół należy zwrócić uwagę, pisząc o stosunkach urzędniczych w Japonji. Przy ob-sadzaniu najwyższych nawet stanowisk mało zwraca się uwagi na wyższe wykształcenie i pochodzenie. O wiele większe natomiast znaczenie przywiązuje się do przedsiębiorczości, czy in-

dywidualności danego kandydata. Zdaniem Japończyków, szczególnie ten wpływ dodatnio na sprawność całego aparatu i daje możność biednym lecz energicznym ludziom wysunęcia się na wyższe szczeble hierarchji urzędniczej.

Ciekawym jest również stosunek, zachodzący między urzędnikami a społeczeństwem. Urzędnik cechuje nadzwyczajną wyrozumiałość dla spraw obywateli, oraz surowość wobec przestępstw natury karnej. Społeczeństwo zaś (pisząc tu o przeciętnym Japończyku), widzi w każdym urzędniku zastępcę cesarza. A cesarz równy jest tam bóstwu. Co do swych obowiązków względem państwa, to społeczeństwo japońskie jest pod tym względem lepiej może uświadomione, niż w innych krajach. Nic więc dziwnego, że urzędnik nie napotyka na trudności w wykonywaniu swych czynności.

Obiektywnie charakteryzując stosunki urzędnicze w Japonji, nie należy pominąć przestępstw, mianowicie defraudacyj, które zdarzają się od czasu do czasu w ostatnich latach. Dziwna jednak rzecz, — jak podaje prasa tokijska, — we wszystkie sprzeniewierzenia lub kradzieże są zamieszani obokrajowcy, którym udało się nakłonić Japończyka do nadużycia. Sądy w tych wypadkach wydadzą wyrok bardzo surowy.

W urzędach nie można poprzeć sprawy łapówką; rzecz to dowiedziona. Specjalne rozporządzenie znosiło przed kilku laty nawet napwki, t. zw. „cia-daj” w urzędach. A przecież mimo to wszędzie tam zauważyć można daleko posuniętą usłużność, specjalnie zaś względem obokrajowców.

W trudniejszych może nieco warunkach, niż urzędnicy państwowi, znajdują się urzędnicy prywatni, zdani wyłącznie na swą przedsiębiorczość. Lecz i tym przychodzi z pomocą przymusowe ubezpieczenie, oraz liczne kaszy pomocowe. Silna ponadto organizacja i nadzwyczajna jedność danej kategorji urzędników wyklucza nieprzewidziane wypadki n. p. usunięcie z pracy. Jednych i drugich urzędników cechuje, co należy podkreślić, do przesady niekiedy posunięta oszczędność. Prawie każdy z nich lokuje swe pozostałości pensji miesięcznej w kasach czy bankach, nie podnosząc tego depozytu niekiedy w ciągu kilku lat. Zachwiane na pewien czas trzęsieniem ziemi w 1923 roku finanse państwa nie wzruszyły ich dowierzaną, a banki, jak „Yokohama Specie Bank”, „Nippon Ginkoo”, „Taiwan” i inne przeprowadzające transakcje giełdowe z całym światem, przyjmują lokaty na doskonałych warunkach.

Reasumując tych kilka zdań o położeniu urzędnika w Japonji, należy zaznaczyć sprawność aparatu urzędniczego w służbie i pracy dla dobra państwa, oraz z drugiej strony troskę państwa o należyte zabezpieczenie egzystencji urzędnikom. Dzięki tej właśnie harmonji cały aparat funkcjonuje bez zarzutu i co najważniejsze, nie wymaga nigdy jakichkolwiek nagłych zmian czy przesunięć.

M. Babiński.

Papiery bez pokrycia

Zastanawia mnie jeden ciekawy fakt. Że oto jesteśmy świadkami zupełnego, katastrofalnego wprost odwrócenia się człowieka współczesnego od poezji. Coraz obficiej zalewają rynek księgarski najróżniejsze zbiorki piewczy, a coraz bezwzględniej nikt tego czytać nie chce. I możnaby to wszystko jakoś przeboleć, gdyby ta powszechna obojętność nie obejmowała nie tylko rzeczy marnych, ale także utworów wartościowych i cennych. W obojętności jednak wobec poezji niema dziś żadnych wyjątków. Z trudnością przyszłoby naliczyć pięciu poetów, którzyby mogli o sobie powiedzieć, że gdy raz do roku wydadzą tomik poezji w 1.000 egzemplarzy, to ten śmiesznie mały nakład się rozejdzie.

Wobec takiego stanu rzeczy nie będzie przesadą, gdy się powie, że właściwie z zainteresowań kulturalnych dzisiejszego człowieka poezja znikła prawie doszczętnie. Rzecz ta wydaje się tem dziwniejszą, że według wszelkich znaków na ziemi i na niebie dzisiejsze młode pokolenie literackie rozpoczyna epokę, nowy okres rozwoju i w dziedzinie poezji niejedną ciekawą zdobycz i zapowiedź przyniosło. A jednak zupełna obojętność, nikt się poezją nie wzrusza.

Nie tak bywało na początkach któregośkolwiek z okresów poprzednich. Wystarczy przypomnieć sobie św. Janie u nas romantyzmu, aby kontrast wystąpił niezwykle silnie. Na zupełne skostnienie myśli, uczucia i formy poezji postaniliawowskiej, panującej wówczas wszechwładnie i ciężką ręką nad całym polskim rynkiem poetyckim — poczęła wówczas napływać powoli, nieznacznie poezja nowa, świeża, jedyna, musująca szczerą i bezpośrednią do świata stosunkiem. Zymały się na te „waractwa” mamuty, na oszklawionych i niewzruszonych zasadach poetyckich wychowane — ale młodzież czytała te pierwsze przejawy nowej poezji z wypiekami na policzkach, pokrywając ją żarliwie, znajdując w nich urok i piękność nowego objawienia.

A dziś? Nie trzeba odgadywać, że tak nie jest. Jeszcze starsze pokolenie raz po raz, w przystępie jakichś dawnych wspomnień weźmie do ręki poźółki Tomka Tetmajera, zamysli się nad jakimś takim wierszem Asnyka, zajrzy do Kasprowicza, ale młodzież ma w zupełnej obojętności zarówno starych, jak i współczesnych poetów i bynajmniej nie myśli sobie głowy zaprzętać podobnymi faramuszkami.

Nasuwa się mimowoli pytanie, czy przypadkiem nie ponosi tu pełnej winy sama dzisiejsza poezja, a zwłaszcza jej twórcy. Jest rzeczą niewątpliwą, że poezja okresu poprzedniego, pomimo jej wielkich i niepoślednich zalet i dorobków, usuwala się jednak, a usuwala się tembardziej dziś stale i systematycznie od życia, w półciemności najbardziej osobistych przeżyć autora. Rozumie się że dla człowieka dzisiejszego, który

zetknął się z rzeczywistością życia w jego formach najbrutalniejszych, najbardziej poważnych i tragicznych, takie kwilenie o „żalach”, „łeskach”, „osmętnicach”, „zagajach” i „rumieniach duszy” jest śmieszna i naiwna zabawką. Nie ulega wątpliwości: jeden okres się skończył, otwiera się miejsce dla nowej poezji, poezji dnia dzisiejszego.

Nie można powiedzieć, żeby się ona spóźniła, żeby nie przyszła na czas. Przeciwnie, z tych form, w jakich poczęła się objawiać, wiemy już jaka ona ma być, jaka będzie. Poezja dnia dzisiejszego, to poezja konkretna, bezpośredniości, poezja najściślej związana z życiem, porzucająca dawne tory estetycznych igraszek, a upatrująca piękna w zwyczajnych zdarzeniach życia, w nowych jego przeobrażeniach, w życiu kopalń, hut, w rozpędzie pasów transmisyjnych, w halach gigantycznych maszyn.

Takie było założenie tej nowej poezji, i taka napewno wywołałaby rezonans w czytelniku, ale popuło wszystko wykonanie. Poeci, którzy wzięli się do realizowania tego programu, przystąpili doń bez najmniejszego przygotowania. Zaraz też pozorną sprzecznością wytłumaczają. Tematem dzisiejszej poezji, jak już powiedziałem, jest materiał czerpany bezpośrednio z życia, i to z tych przejawów jego, które dotychczas nie były poruszane w tej formie. Więc piękno maszyny, więc treść życia robotnika fabrycznego, więc nędza zaułków miejskich, więc magia nowych wynalazków, świetnych i niespodziewanych odkryć.

Takie oto są tematy dzisiaj dla poezji. Wie o tem każdy „obiecujący” poeta i nie odważy się tej recepty zlekceważyć. Mój Boże, i w poezji rozstrzyga, jakże często, moda. Więc od kilku lat czyta się w tysiącach omdlańskich do znużenia wiersze na powyższe tematy. Tylko że one nie przemawiają do nas, budzą nudę i wstręt. Jakże ma być inaczej? Jakże można pisać o nieporównanym pięknie maszyn, skoro porządnej maszyny nie widać się nigdy na oczy, a od drutu elektrycznego ucieka się jak od zarazy, żeby nie „kopnąć”? Jakże można pisać o życiu robotnika, skoro z człowiekiem takim nie spędziło się nigdy dwóch godzin? Czyż może mi e wzruszyć pean pochwalny na cześć radia, skoro zrozumienie tego wynalazku zastępuje autor stekiem oklepanych, a szumnych frazesów. Nie posiadając bowiem dostatecznego odczucia o opisywanych tematach, opartego na zrozumieniu ich istoty, zastępuje go dzisiejszy poeta gładem napuszonych słów. To jest właśnie powodem, dlaczego każdy z nas ma pojąć tych wierszydeł, i sądzić, że stanowiska swego nie zmienimy, dopóki nie nastąpi uzdrowienie tych stosunków, a poeci, którzy za przedmiot swych wierszy obierają życie potoczne, nie przeżyją go własnym trudem i doświadczeniem.

Powiedział ktoś, że poezja dzisiejsza nie ma pokrycia. Jest sterta papierków bez żadnej wartości. Tak jest! I z tego właśnie powodu jest nieszczerą i wymuszona. Ale jest także ogranicozona na do kilku stale powtarzających się tematów. A przecież życie dzisiejsze posiada takie nieograniczone mnóstwo olśniewających, nowych, cudownych motywów. A choćby taka praca uczonego, pochylonego nad retortami w laboratorium i szukającego nowych związków chemicznych, które już jutro może przeobrażą świat, albo taka podróż naukowa do okolic podbiegunowych, kryjąca nieraz większe bohaterstwo, niż niejedna z dawnych wojen, albo lot przez Atlantyk, albo śmierć lekarza umierającego latami, z powodu dokonywanych na sobie prób z nowymi szczepionkami przeciwko rakowi... Ale, aby z tego zrobić poezję, trzeba się zbliżyć do tych zagadnień, odczuć i zrozumieć je.

Poeci dawnych okresów przedmiotem swej poezji czynili to, co było treścią ich istnienia, co przeżyli, co znane im było z bezpośredniego doświadczenia — i dlatego słuchano ich. Układ warunków dzisiejszych, głód konkretności człowieka współczesnego domaga się obecnie od poety, aby pisał o jego codziennych przeżyciach, o tem co go najwięcej obchodzi — o prawdziwym, niewyszukanym życiu. Ale, aby pisać o tem, trzeba to życie znać. Nie można, niestety, referować tych spraw z kawiarnianego stolika, a co gorzej, pisać o życiu, w którym się jest intruzem, i, jakże często — pasorzytem.

Józef Kisielewski.

Z pamiętników dziennikarza angielskiego

W dziele ostatnio wydanym przez Karola Lowe, który przez długi szereg lat był zagranicznym korespondentem londyńskiego „Times’a”, i zmarł niedawno w Londynie, znajduje się wśród innych interesujących wspomnień, następujące opowiadanie. W czerwcu 1888 r. Lowe znajdował się w Berlinie. Było to dnie powolnego konania cesarza Fryderyka, którego śmierci, ze względu na niebezpieczną chorobę, oczekiwano lada chwila. Wśród angielskich korespondentów, przebywających w Berlinie, wywiał się — jak to zwykle w takich wypadkach bywa — pewnego rodzaju walka, polegająca na tem, kto pierwszy z nich nadeśle do swego wydawnictwa wiadomość o spodziewanej katastrofie. Jeden z korespondentów Anglik Morell Mackenzie — będący przyjacielem osobistego chirurga cesarza, otrzymał zezwolenie na stałe przebywanie na zamku cesarskim, tak że był pewny, iż pierwszy dowiedzie się o śmierci cesarza. Korespondent „Times’a” natomiast, któremu nie udzielono podobnego zezwolenia, musiał się zadowolnić spacerowaniem tam i z powrotem całymi dniami po placu zamkowym, czując na chwilę, w której na wejściowej bramie obniży się do połowy maszt chorągiew państwowa. Wymyślił on — na wszelki wypadek — pewien podstęp. Ponieważ dziennikarzem zostało zabronione depešować o wiadomości śmierci — telefonem wówczas jeszcze nie znano — przed ogłoszeniem urzędowego komunikatu, Lo-

we porozumiał się ze swą redakcją, iż gdy tylko cesarz dokona żywota, wyśle on depeszę następującej treści: „natychmiast oczekuję gotówki”. Los chciał, że cesarz zmarł wczesnym rankiem i że w lokalach redakcyjnych „Times’a” znajdował się, w chwili nadejścia depeszy z Berlina jedynie woźny, który nie wiedząc o rzeczem, depeszę skierował do administracji. Z tego powodu nie użyto wiadomości, i dziennik nie wydał nadzwyczajnego dodatku.

Nie powiodło się i rywalowi Lowe’a. Natychmiast po zgonie monarchy, chciał on opuścić zamek, by spieszyć do urzędu telegraficznego. Przeszkodził mu jednak w tym zamiarze szwadron huzarów, którzy na rozkaz nowego cesarza, młodego wówczas Wilhelma II otoczyli zamek, nie wypuszczając nikogo. Rozporządzenie to wydano celem uniemożliwienia — jak wiadomo — zawładnięcia pamiętnikami zmarłego cesarza. S. F.

Kongres Eucharystyczny w Wieluniu.

(KAP) Ks. biskup T. Kubina po kongresach eucharystycznych w swej diecezji w Częstochowie i Sosnowcu postanowił urządzić podobny kongres dla ziemi Wieluńskiej w Wieluniu. Dn. 24 stycznia r. b. w domu dziekana wieluńskiego, o. ks. kan. W. Przygodzkiego, odbyła się pod przewodnictwem ks. biskupa konferencja z udziałem przedstawicieli społeczeństwa miasta Wielunia i powiatu. Po przemówieniu ks. biskupa ustalono termin kongresu na 28 i 29 czerwca r. b. i omówiono program uroczystości w ogólnym zarysie. Obecni przyjęli mandaty komitetu organizacyjnego pod przewodnictwem starszy wieluńskiego p. Bohdana Kaczorowskiego.

Miliony radiostuchaczek i radiosluchaczy

rozkoszują się zwłaszcza w ziemie pięknymi koncertami. Koncerty te nie byłyby nawet w części tak świetne, gdyby ich nie wykonywano na wszystkich polskich radiostacjach na fortepianach poznańskiej firmy A. Drygas. Stara ta i renomowana firma znana jest ze swych doskonałych fortepianów i pianin o niezrównanym dźwięku, gdyż brzmienie fortepianu Drygasa rozlega się nie tylko w salonach polskich i salach koncertowych stacji radiowych, ale również w salonach królewskich dworów Rumunii i Bułgarii. Liczne nagrody krajowe i zagraniczne są najchlubniejszym poświadczeniem pianin i fortepianów Drygasa, które ponadto posiadają tę wielką zaletę, że są wytworem polskiej pracy i polskiej wynalazczości.

Przy tej sposobności zawiadamiamy, że Wielkopolska Fabryka Forteopianów — A. Drygas, powierzyła w tych dniach generalną reprezentację p. M. Sarnowskiemu, znanemu muzykowi, który otworzył swe lokale przy Św. Marcynie 22, tel. 33-86. Wybór pianina jest rzeczą niełatwą, gdyż p. Sarnowski jako doskonale obeznan fachowiec, każdemu reflektantowi doradzi sumiennie, albowiem kupno fortepianu, pianina lub harmonji jest sprawą zaufania. dp 2788

Pięgi Prysze Liszacie Plamy
pewnie usuwa **KREM VENUS**

ODCISKI ZADAJ WIZJĘ

ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA

ODCISKI ZADAJ WIZJĘ

Dnia 6 lutego 1931 roku, zasnęła w Panu po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., w 55 roku życia, nasza najukochańsza matka, 6, p.

Władysław z Ziembów Głotzowa

Smutny obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Ci. Ludowie (ów. Poznań, stacja koleowa Goleczewo), we wtorek, 10 lutego o godz. 9 rano z kościoła parafialnego. W ciężkiej żałobie pogrążone dzieci.

zp 277-8

Udzielam lekcji nowoczesną metodą

H. Zellnerówna pianistka i dypl. naucz. muzyki

pl. Wolności 18 od 10-12, 3-6.

Płacimy najwyższe ceny za wikę, peluszkę, lubin, seradę, koniczyne wszelkiego rodzaju, tymotkę, pszenicę, żyto, jęczmień, owies — i prośmy o oferty z dużymi próbkami.

zw 27448

Tel. 28672. Bauerngenossenschaft, Gdańsk, Hundegasse 109.

NORA W3L
Trojka z wbud. 4 bieg. głośnikami

1) daje zagranicę bez anteny zewn.
2) włącza stację lokalną
3) czysty, wierny odbiór.

ŻĄDAJCIE DEMONSTRACJI — PRZEKONAJCIE SIĘ!

Maturyczne i dokształcające kursy „Wiedza”
Kraków, ul. Studencka 14, I.

przygotowujące na ustnych lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji z pomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek, programów i tematów przyjmują wpisy na drugie półrocze roku szkolnego 1930/1931. 1. Kurs maturyczny obejmujący wszystkie typy i semina naucz. 2. Kurs średni 5-tej i 6-tej kl. gimn. 3. Kurs niższy w zakresie 4-6 kl. gimn. 4. Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.

UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materiału naukowego, tematy z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Na kursach „WIEDZA” wykłada na wybitniejsze sily fachowe krakowskich państw szkół średnich — Dr. „yspoczyjni uczniowie i enicy kursów zbiorowych oraz korespondencyjnych posiadamy gabinet przyrodniczy i geograficzno-geologiczny jak również bogata bibliotekę.

Żądać bezpłatnych prospektów. Tp 869

Zakład malarski największy na miejscu (obróć roczny ca. 60 000 zł), przy mie zaraz

czynnego wspólnika z kapitałem do 15 000 zł. Zgłoszenia: GDYNIA, skrytka pocztowa 126. nw 2495

Agenci!

PP. emeryci i Panie tylko solidni poszukiwani do zbierania zamówień na obligacje państwowe, którzy przy intensywnej pracy mogą zarobić miesięcznie zł 50-1000. — Nadmieniamy, iż Bank nasz wymienia równocześnie dolarówki z II. serji na serję III. Zgłoszenia: Ludowy Bank Spółdzielczy z ogr. odp. we Lwowie, pl. Akademicki 4. zp 27470

Woczyny Paprząd

CZYSZCZALNIA Pierza i Puchu



Zniżka cen pierza i puchu!

Pierze gęsie darte 6—, 9—, 10⁵⁰ „
 Pierze półbiałe 5—, 4⁵⁰, 3⁵⁰ „
 Półpuchy półbiałe 6⁵⁰, 7² „
 Półpuchy białe 10⁵⁰, 13⁵⁰ „
 Puch gęsi prima 15—, 17⁵⁰ „
 Puch półbiały 9—, 10⁵⁰ „
 Pióra gęsie do darcia 4⁵⁰, 5⁵⁰ „
 Pióra półbiałe 3⁵⁰, 3— „
 za 50 dkg.
 Pierzyny 56—, 63—, 79— „
 Poduszki sypialne od 12— „
 Poduszki dekoracyjne w olbrzymim wyborze wszystkie fasony i wielkości.

EMKAP-Poznań
M. MIELCAREK
 Wrocławska 30 Tel. 5803

Pw 9116-5.91

Zastępcy Powszechnego Zakładu Kredytowego we Lwowie

zgłaszacie się w sprawie dochodzenia swoich pretensyj pod „Zjednoczenie“ do „Par“ Lwów, Akademicka 14. Pw 8924-72.9

PRZEDSTAWICIELI

powiatowych zatrudnimy w działach ubezpieczeń ogniowych, gradowych i życiowych. Warunek dobre wykształcenie szkolne i przeszkolenie w centralt. Wiek wymagany lat 30 do 45. Zgłoszenia z dokładnym życiorysem i kopjami świadectw uprasza się kierować do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod dw 2783



Skrzywienie kości pancerzowej

naprawianie, ewtl. leczenie według systemu Haasa bez przerwy w pracy. Najlepsza ochrona przed ciężkimi za padnięciami na zdrowiu i wczesnym kalectwem. Wielka skuteczność, największe nagrody na kongresach lekarskich etc. Proszę żądać broszurę z 50 fotografiami. nw 8553

Franz Venzel
 Breslau, Claassensr. 3, Abt. 81.

Skład

z urzędzeniem, nadający się na każdą branżę 3 pokoje i kuchnia z całkowitem umeblowaniem, w centrum miasta Inowrocławia, z powodu wyjazdu natychmiast sprzedam. Zgłoszenia pisemnie kierować: Szymkowiak, Poznań, Wielkie Garbary 5. zdw 62 697



Place

16 000 m² przy ul. Raczyńskich w Poznaniu sprzedam w całości lub na parcele. Oferty do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod zwo 27716

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek, dnia 9 b. m., o godz. 10-tej, sprzedam w Pobiedziskach największej dającemu za gotówkę: leżankę z narzutką, garderobę z lustrem, 2 obrazy olejne, dywan, biurko z fotelami, pisarkę marmurową, kanapę, 2 kluby, szafę do książek, serwis obiadowy 24-osobowy, 53 różnych kieliszków, serwis 12-osobowy do mokki, oraz różne inne przedmioty, jak: firany różne, chodniki, szklane wazy i 4 maciory. np 7 485
 Zbiórka przed folwarkiem przy Szosie Kostrzyńskiej.
 Br. Grzesiak, kom. sąd z pol. Pobiedziska

PRZETARG PRZYMUSOWY

W środę, dnia 11 b. m., o godz. 14.30, sprzedam w Jezykowie per Biskupice największej dającemu za natychmiastową zapłatą: kompletne urządzenie elektryczne, t. j. prądnicę ca. 2 000 metr. przewodu i 7 zegarów. np 7 486
 Zbiórka przed sołectwem.
 Br. Grzesiak, kom. sąd z pol. Pobiedziska.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek, dnia 9 lutego, o godz. 14-tej, przy ul. Żydowskiej 33, sprzedam największej dającemu za natychmiastową zapłatą: 30,50 metrów materacu kolorowego oraz 2 dywany. Obejrzeć można 10 minut przed przetargiem. np 7 484
 Krawczyk, kom. sądowy, ul. Dąbrówki 14.

3 N. n. 3/31. UCHWAŁA. W sprawie postępowania zapobiegawczego firmy St. Bykowski, skład blawatów i towarów krótkich w Kruszwicy, wyznacza się celem rozpoznania wniosku o odroczenie wyplat termin na dzień 14-go lutego 1931 r. godz. 10. Na rozprawę mogą przybyć wierzyciele. Inowrocław, dnia 3 lutego 1931 roku. Sąd Grodzki. np 7 416

W sprawie zapobiegawczej nad majątkiem firmy Bernard Michałek w Poznaniu, ul. Marsz. Focha 43, zatwierdza się układ zapobiegawczy, przyjęty przez wierzycieli. Poznań, dnia 30 stycznia 1931 roku. Sąd Grodzki 2-a. np 7 417

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 60 groszy

Znak oferty (naprzykład: z 18924, n 2735, d 1790 i t. d. = 1 słowo. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 20 groszy. 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów

1 SPRZEDAŻE

Maszyny

do pisania używane Adler, Mignon, Underwood, Remington z gwarancją od zł 95, nowe od zł 650. Skóra i S-ka. Poznań Aleje Marcinkowskiego 23. zdw 61 218

1,70 zł

koszula damska z klocka, koszule madapolam strojne od 2,85 zł, koszule nocne strojne od 4,90, cena na bieliznę damską do 30% niższa Fabryka Bielizny J. Schubert Wrocławska 3. Pw 8720-4.169

2,60 zł

powleczenia na poduszki, na pościel od 8,50, poduszki strojne od 4,25, Jaśki 1,90, podpięcia od 12,50, komplety strojne do 30% niższe poleca Fabryka Bielizny, J. Schubert, Wrocławska 3. Pw 8721-4.167

Sypialnie

ładne z lustriami marmurem bardzo tania sprzedaż Stolarnia, ul. Kwiatowa 6. rw 13 024

Grzyby

Radomskich 1 kg puszcza 3,25, poleca Centrala Spożywcza Trawiński, Wroniecka 12 nar. Stawnej, telef. 2743.

Białe tygodnie

Jankowska Podgórska 10 Olbrymi wybór, ceny nadzwyczajnie niskie, proszę zwrócić uwagę na wagę na wystawie. Polecam fartuszki oraz wszelkie artykuły dla niemowląt. Jako specjalność modne kolnierzyki dla pań koronki. Pw 8718-4.184

DZISIAJ W KINIE

Apollo: „Karkołomne Zakrety“
 Aurora: „Niezwykła fre-gata“ i „Bitwa morska“
 Casino: „Pat i Patachon jako Pasazerowie na gapę“
 Colosseum: „Tajemnica chińskich pantofelków“
 Corso: „Skrzydła flota“
 Edison: „Orkan namietności“
 Harfa: „Mandaryn Wu“
 Kapitol: „Cień Sherlocka Holmesa“
 Metropolis: „Zona Faraona“
 Orzeł: „Harold Loyd — ma pecha“ oraz „1000 dolarów nagrody“
 Odcon: „Zelazna Maską“
 Renaissance: „Zatrzacona ulica“
 Słońce: „Janko Muzykant“
 Szybowe-Teatr Rewja: „Precz z nagością“
 Tezza: „Czarne Domino“
 Wilsona: „Skrzydła“

Futro

meskie dobrze utrzymane tania. Rzeczypospolitej 8 Mencilwska. zdp 63 113

Kapelusze

żałobne poleca Julia Mayer. Poznań, Wodna 22. zdp 63 083

Smoking

suknia jedwabna, długa tania Poznańska 40. I. tylny wchód. zdp 63 118

1 pokój

meski garnitur klubowy, 1 biurko debowe, 1 bufet, 1 maszynę do szycia, wielkie lustro itp na sprzedaż. Marszałka Focha 110. Pp 8989-5.109

Sypialnie

piękna okolicznośćowo sprzedam. Adres Kurjer zdp 63 136

Skład

kolonialny z towarem mieszkaniem pokoi, kuchnia w Gnieźnie sprzedam za 6 500. Przy mniejszej gotówce zatrzymam resztę towaru. Zgłoszenia Kurjer zdp 62 051

SCHUBERT-ADAMCZAK

Zakład przyrodoleczniczy leczy nerwy i choroby wewnętrzne. Ceny niskie. Poczta stacja kol. Oborniki. Włp. dw 2773

22 ROZMAITE

Obrazy oprawia

najgustowniej najtaniej tylko Witold Leworski. Wrocławska 36 sk.ad obrazów. P 8713-4.93

5 KUPNA

Planino

lub fortepian kupie za gotówkę. Oferty Kurjer dw 2741

7 PIENIĄDZ

1.000 złotych

pożyczki na 3 miesiące, gwarancja pierwszorządna, procent podobny umowy poszukuje. Oferty Kurjer Poznański zdp 63 120

Wspólnika

3-4 000 zł czynnego ślusarza-mechanika przyjmie. Utrzymanie za pewnione. Oferty Kurjer zdp 63 153

8 DO WYNAJĘCIA

Mieszkanie

jednopokojowe i pokój z kuchnią wynajmie gospodarz Tyżyk ulica Jeżycka 26. zdw 62 208

4

pokoje kuchnia, wszelkie wygody, centrale ogrzewanie Grodziska 23. gospodarz zdpw 62 457

Dwa

pokoje z telefonem na biuro do wynajęcia. 27. Grudnia. Oferty do Kurjera zdpw 62 677

Mieszkanie

6 pokoi, komfort, Solacz willa z ogrodem do wynajęcia Kurjer zdp 63 119

11 POKOJE UMEBL.

Pani

lub panu pokój balkonowy wynajmie zaraz. Mirkiewicza 7 III. lewo. zdw 61 841

14 DZIERŻAWY

Z powodu

śmierci meża mego, mam do oddania skład z pokoiem, który nadaje się na każdą branżę. Fr. Wawrzynińska Poznań Główna ul. Gniczyńska 74. telefon 14-16 zdp 63 117

15 UZDROWISKA

Kroju

i modelowania krawieczyzny damskiej uczyć korespondencyjnie (listownie) najniższą, najłatwiejszą i najtańszą nikomu nieznaną metodą, opatentowaną w październiku 1930 r. Szybki i dobry wynik nauki gwarantowany. Zapisy przyjmuje mistrzyni Wsieniewska Dobrucka odznaczona najwyższą nagrodą: „Grand-Prix“ z 10 medalami i dyplomami. Warszawa, Niecała 12. Na portu załączać znaczek pocztowy. Pp 8777-62.106

Stelli Kledeckiej Szkoła Tańców

Pocztowa 29. Pp 9014-5.78

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Rysownik

(reklama, karykatury) maturzysta, znający język franc. ang., niemiecki poszukuje stałej posady. Wzory na żądanie. Oferty Kurjer zdp 62 628

Szofer

ślusarz-mechanik poszukuje posady od zaraz, pierwszorządne świadectwa i referencje. Oferty Kurjer zdp 63 114

Kuchmistrz

dzielni szuka posady na wieś lub na letnisko. Oferty Kurjer zdp 63 183

Młoda

posługaczka szuka posługi lub prania. Oferty Kurjer zdw 63 706

Kawaler

przystojny, ciemnoblondyn lat 42, na posadzie 13ty rok pracy, pensja powyżej 500 zł, zapewniona emeryta, poszukuje panny inteligentnej, przystojnej, zamężniejszej, gospodarnej i wykształconej do lat 32. Może być panna przy rodzicach. Uwzględnione będą tylko poważne oferty z fotografią do Kurjera zdp 63 156

24 NAUKA

Buchalteryjne

Współczesne Wykłady Palliera gwarantuje wieloletnią samodzielną pracę w Warszawie Nowogrodzka 48 Zamiejscow. listownie Pp 571

Akademja Tańców

Wituskowskich Dom Rzemieślnicy Ratajczaka Pw 4420-3.30

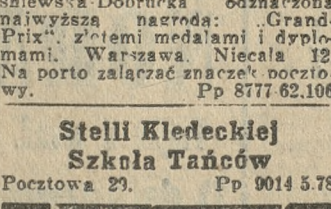
Pomagam

i przygotowuję do egzaminu w zakres dwóch klas gimnazjalnych. Oferty Kurjer zdp 63 128

Wyborowe ciastka i paczki domowe Łowiczarka

Al. Marcinkowskiego 21 Telefon 25-33 Naprzeciw Banku Polak.

Humor zagraniczny



— Ależ, zonusiu! Jeżeli mi poobrywasz uszy, nie będę mógł słuchać twoich rozkazów! (London Opinion). S. F.

Przedpłata na luty 1931 za oba wydania razem wliczając tygodniowe dodatki ilustr. „Ilustracja Poznańska“ i „Nowiny Sportowe“ w Poznaniu w eksped. zł 4.00 w agencjach w mieście zł 4.50, z odnośnym em do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnośnym przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5.01 kwartalnie zł 15.03 pod opaską w Polsce zł 9.00, pod opaską w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w drukarni, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami. materiał poświęcony danej uroczystości. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 240 gr od 1-lamowego numeru porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u strona do wydania wieczornego do godz. 10 w dni przedświąt, do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr każde dalsze słowo 2 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada. na stronie 6-lamowej 30 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr na stronie czwartej 120 gr na stronie drugiej 150 gr, przed wiadomościami potocznymi: 240 gr od 1-lamowego numeru. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 240 gr od 1-lamowego numeru porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u strona do wydania wieczornego do godz. 10 w dni przedświąt, do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr każde dalsze słowo 2 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada. na stronie 6-lamowej 30 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr na stronie czwartej 120 gr na stronie drugiej 150 gr, przed wiadomościami potocznymi: 240 gr od 1-lamowego numeru. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 240 gr od 1-lamowego numeru porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u strona do wydania wieczornego do godz. 10 w dni przedświąt, do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr każde dalsze słowo 2 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedziela, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań nr 200 149